

# RODZINA

**TYGODNIK**

Nr 20 (463) WARSZAWA, 18.V.1969 CENA ZŁ 2

**KATOLICKI**



## PAPIEŻ PAWEŁ VI UDAJE SIĘ DO GENEWY

Papież Paweł VI oczekiwany jest w pierwszej połowie czerwca z wizytą w Światowej Radzie Kościołów w Genewie. Według opublikowanego w dn. 16 kwietnia oświadczenia, papież wyraził życzenie złożenia, przy okazji udziału w uroczystościach 50-lecia Międzynarodowej Organizacji Pracy, wizyty w siedzibie Światowej Rady Kościołów. Tego samego dnia sekretarz generalny SRK, dr Eugene Carson Blake, wystosował do papieża w imieniu władz zwierzchnich Rady „braterskie zaproszenie”. Wyraził on najwyższe uznanie dla jego zamiaru odwiedzenia w czerwcu siedziby SRK w Genewie. „Taka wizyta — czytamy w telegramie — podkreśli niechybnie rosnącą wspólnotę chrześcijan”.

Sekretarz generalny dr Blake już w styczniu br. przeprowadził w Watykanie rozmowę z papieżem Pawłem VI na temat możliwości i problemów rosnącej współpracy pomiędzy SRK a Kościołem rzymskokatolickim, co znalazło swój wyraz w zapowiedzianej wizycie papieża.

## DR BLAKE O NOMINACJI BPA WILLEBRANDSA

Sekretarz generalny SRK, dr Eugene Carson Blake, powitał mianowanie na przewodniczącego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan biskupa J. G. M. Willebrandsa jako „zachętę dla ruchu ekumenicznego”. 59-letni Holender został następcą kardynała Bea, który kierował Sekretariatem od chwili utworzenia go przez papieża Jana XXIII przed dziewięć laty, aż do śmierci w listopadzie ub. roku.

Dr Blake stwierdził w opublikowanym w dn. 14 kwietnia w Genewie oświadczeniu, że powołanie biskupa Willebrandsa świadczy o tym, iż papież Paweł VI „zarówno ceni jak i akceptuje” pracę Sekretariatu do Spraw Jedności. W oświadczeniu czytamy dalej dosłownie: „Głębokie osobiste zaangażowanie biskupa Willebrandsa w ruch ekumeniczny i jego dokładna znajomość innych Kościołów pomogą nam bardzo w zadaniach jakie przed nami teraz stoją. Ufamy, że praca Sekretariatu będzie dalej prowadzona w tym duchu, w jakim prowadził ją Kardynał Bea. Szczególną radością napel-

nia nas fakt, że na przewodniczącego wybrano człowieka, który tak bliski jest Światowej Radzie Kościołów”.

Z wielkim uznaniem powitał też dr Blake mianowanie nowym sekretarzem Sekretariatu do Spraw Jedności o. J. Hamera. „Należy on do najstarszych przyjaciół SRK i cieszymy się na współpracę z nim w zakresie jego nowych obowiązków”.

## O WKŁAD KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCJAŃSKICH NA RZECZ POKOJU

Problem wkładu Kościołów chrześcijańskich na rzecz pokoju będzie głównym punktem posiedzenia, jakie za aprobatą członków przedstawicieli Komitetu dla Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju odbędzie się w Szwajcarii w kwietniu 1970 roku. Uchwałę tę podjęto ostatnio podczas Konferencji w Genewie, w której uczestniczyli delegaci z ramienia Światowej Rady Kościołów i Kościoła rzymskokatolickiego. Organizatorzy przyszłego posiedzenia pragną na nie zaprosić 40 wybitnych ekspertów. Komitet dla Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju, w którym współpracują przedstawiciele Światowej Rady Kościołów i Kościoła rzymskokatolickiego, istnieje dopiero niecałe dwa lata, lecz może już wykazać się wieloma konkretnymi osiągnięciami.

## KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH W HISPANII

W dniach od 29 kwietnia do 2 maja br. odbyło się w El Escorial k. Madrytu wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Doradczego Konferencji Kościołów Europejskich pod przewodnictwem dra Egberta Emmena (Holandia). Była to pierwsza międzynarodowa konferencja ekumeniczna na gruncie hiszpańskim.

Jeszcze przed jego rozpoczęciem prasa hiszpańska poświęciła dużo uwagi temu posiedzeniu. Wśród delegatów znaleźli się również przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier, którzy po raz pierwszy mieli sposobność zetknięcia się bezpośrednio z mniejszością protestancką w Hiszpanii.

W ramach Konferencji przewidziano również spotkanie z członowymi przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego w Hiszpanii.

O sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w Europie poinformowali ks. Jean Francois Arrighi z Watykańskiego Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan i ks. bp Etchegaray, sekretarz generalny Europejskiej Konferencji Biskupów. Uczestnicy Konferencji Kościołów Europejskich zajęli się również sprawą stosunku do organizacji ekumenicznych i konsekwencjami IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów dla Kościołów europejskich.

## WIZYTA PASTORA NIESELA NA WĘGRZECH

Na zaproszenie Kościoła ewangelicko-reformowanego na Węgrzech przybył z wizytą oficjalną do Budapesztu prezydent Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych ks. prof. dr Wilhelm Niesel. Podczas pobytu na Węgrzech wygłosił dwa referaty na temat Kościoła rzymskokatolickiego po II Soborze Watykańskim oraz o znaczeniu Kościołów reformowanych w obecnym ruchu ekumenicznym.

Ks. Niesel przeprowadził rozmowę z kierownictwem Kościoła reformowanego oraz wizytował wiele parafii.

## PATRIARCHA ATENAGORAS ZAPROSZONY DO BUŁGRII

Od 14 lutego br. cała Bułgaria obchodzi uroczystości jubileusz 1100-lecia śmierci św. Cyryla, apostoła Słowiańszczyzny. Uroczystości końcowe odbędą się w dniach od 11 do 12 maja w Sofii. Prawosławny patriarcha Bułgarii — Cyryl, zaprosił na te uroczystości patriarchę Konstantynopola — Atenagorasa.

## FUNDUSZ „POPULORUM PROGRESSIO”

W drugą rocznicę wydania encykliki „Populorum Progressio”, przypadającą 26 marca br., Papież Paweł VI powiadomił w przemówieniu, że z jego inicjatywy został utworzony specjalny fundusz pomocy na rzecz rozwoju Ameryki Łacińskiej. Fundusz przeznaczony będzie na realizację programu rozwoju i pomocy technicznej w dziedzinie reformy rolnej oraz na realizację szeregu innych projektów dotyczących rozwoju społecznego, podniesienie standardu życiowego ludności z 22 krajów będących członkami Międzyamerykańskiego Banku Rozwoju.

## WZMOŻONA WSPÓLPRACA LUTERAN I REFORMOWANYCH

Za wzmoczoną współpracę między Światową Federacją Luterancką i Światowym Aliansem Kościołów Reformowanych wypowiedziało się 30 oficjalnych przedstawicieli Kościołów luteranckich i reformowanych z 13 państw europejskich, którzy w dniach od 8—12 kwietnia br. rozważali w Lenenburg k. Bazylii następujący temat:

„Podział kościelny a społeczność kościelna”.

Końcowy komunikat obrad powiada, że przeprowadzane rozmowy wykazały jednoznacznie, iż zasadnicze rozbieżności między Kościołem luteranckim i reformowanym straciły na znaczeniu i że nadszedł właściwy czas na utorowanie drogi do ściślejszej

społeczności. Rozmowy te będą kontynuowane wiosną przyszłego roku.

## CHRZEŚCJANIE HOLENDRSCY WOBEC PROBLEMU INTERKOMUNII

W Utrechcie powołano niedawno społeczność chrześcijańską złożoną z siedmiu protestanckich i rzymskokatolickich zborów studenckich. Przedstawiciele tej społeczności zwrócili się w liście otwartym do Rady Kościołów w Holandii z żądaniem rozpoczęcia natychmiastowych rozmów w sprawie interkomunii i intercelebry. Studenci Utrechtu proszą Radę Kościołów, aby ta uwzględniła fakt, że pewne środowiska złożone z wyznawców różnych wyznań dojrzały już do pełnej jedności, wymagającej nowych form liturgicznych. Rada ma stworzyć warunki do „przeżywania tego, co organicznie dojrzało, ale organizacyjnie nie zostało jeszcze umożliwione”.

## KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY W BRAZYLII

Kościół zielonoświątkowy w Brazylii, będący drugim największym Kościołem protestanckim w Ameryce Łacińskiej, pragnie wystąpić z propozycją przyjęcia go w poczet członków Światowej Rady Kościołów. Poinformował o tym Manoel de Mello, założyciel Kościoła zielonoświątkowego w Brazylii, który liczy dzisiaj milion członków.

Przynależność do Światowej Rady Kościołów umożliwi — zdaniem de Mello — lepsze rozwinięcie działalności społecznej.

## POSELSTWO ZIELONOŚWIĄTKOWE PREZYDENTÓW SRK

Z okazji święta Zesłania Ducha św. prezydenci Światowej Rady Kościołów wystosowali do wszystkich Kościołów członkowskich Rady poselstwo zatytułowane: „Bóg dokonuje odnowy”. W poselstwie tym czytamy m.in., że „Duch św... obdarzył nas nowym zrozumieniem swoich darów dla Kościoła: w nowym świetle ujrzelśmy plan Chrystusa, który przy pomocy Ducha św. pragnie doprowadzić do żywej jedności ludzi wszystkich czasów, ras, miejscowości i klas”.

Autorzy poselstwa powiadają dalej, że chrześcijanie muszą uczestniczyć w walce milionów ludzi o sprawiedliwość społeczną i rozwój świata. Muszą starać się o to, aby wszyscy ludzie mogli w sprawiedliwy sposób korzystać z dóbr tego świata.

Poselstwo zielonoświątkowe podpisali: patriarcha Serbii German, bp H. Lilje (NRF), ks. D. T. Niles (Cejlon), ks. E. A. Payne (Anglia), ks. J. C. Smith (USA), W. A. Visser't Hooft (Szwajcaria) i bp A. H. Zulu (Płd. Afryka). K. K.



Na naszej okładce:

„Majowe słońce” — mal. Józef Mehoffer (1869—1946) fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

# DAWANIE ŚWIADECTWA O CHRYSZCUSTUSIE

## EWANGELIA

według św Jana (15, 26-27; 16, 1-4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pośle od Ojca Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wylączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

Jezus Chrystus, żegnając się ze swymi przyjaciółmi tuż przed wstąpieniem do nieba, wyraził ostatnie życzenie następująco: „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1, 8). Chodziło tu zapewne o świadectwo zwane niekiedy prozelityzmem, czasem akcją misyjną lub apostołstwem, którego celem jest opowiadanie o Jezusie Chrystusie, zwłaszcza zaś o Jego triumfalnym zmartwychwstaniu. Takie świadectwo miał na myśli Ap. Piotr, gdy zwołał przyjaciół Chrystusa (około 120 osób) i doradził wybór dwunastego apostoła w miejsce Judasza. Powiedział wówczas: „Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Jana aż do dnia, w którym został wzięty do nieba — został razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania”. (Dz. Ap. 1, 21 n.). Takie też świadectwo miał na myśli Chrystus, gdy podczas Ostatniej Wieczerzy zapowiadał: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pośle od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście” (Jan 15, 26).

Czy Apostołowie to zadanie wykonali? Czy poszli „do wszystkich narodów” i opowiadali o Chrystusie jako naocznym świadkiem życia, cudów i nauki Jego? Odpowiedzi udziela ewangelista Marek: „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę ich cudami, które jej towarzyszyły” (Mar. 16, 20). Odpowiedzi udziela też Dzieje Apostolskie i Listy Apostołów. Po raz pierwszy wobec świata zaświadczyli już w dniu zesłania Ducha Świętego a zrobili to tak skutecznie, że słuchacze z miejsca, „przejeżdżając do głębi serca” zaczęli wołać do nich: „Cóż mamy czynić, bracia?” Tak powstała pierwsza parafia licząca „około trzech tysięcy dusz” (Dz. Ap. 2, 37—41).

Nie wszystkim jednak powierzył Chrystus mandat apostołowskiego świadectwa o swoim życiu i zmartwychwstaniu. Urząd przekazywania Chrystusowego depozytu posiada wąskie jeno grono Apostołów i ich następców tworzących kościelną hierarchię. A co z głównym tronem Ludu Bożego, co z wiernymi nie posiadającymi urzędu nauczycielskiego i święceń duchownych? Wszak oni stanowią przytłaczającą większość Kościoła Jezusa Chrystusa. Czy ich rola polega wyłącznie na słuchaniu kazań, recytowaniu modlitw i składaniu ofiar dla duchowień-

stwa? Czy wierni świeccy (laicy) nie mają udziału w wielkiej, ogromnie ważnej dla bytu chrześcijaństwa akcji świadczenia o Chrystusie?

Na te pytania dało zdecydowaną odpowiedź chrześcijaństwo sprzed dziewiętnastu wieków. Zapisał ją pogański historyk, Płinius Młodszy, gdy ok. 112 r. doniósł cesarzowi Trajanowi (też poganinowi), że chrześcijanie „wiążą się przysięgą, iż wystrzegają się będą wszelkiego występku, zwłaszcza kradzieży, rabunku i cudzołóstwa, łamania danego słowa i przywłaszczania sobie rzeczy powierzonych”.

Na te pytania odpowiedź dał Ap. Jakub, gdy pisał: „Jeśli kto słucha słowa, a nie wypełnia go, podobny będzie do człowieka przypatrującego się naturalnemu swemu obliczu w zwierciadle, gdyż przypatrzył się sobie i odszedł, a niebawem zapomni, jakim był”. — A dalej poucza: „A jeśli kto mniema, że jest pobożny, nie powściągnąjąc języka swego, lecz zwożąc serce swoje, tego pobożność próżna jest. Czystą i nieskalaną pobożnością wobec Boga i Ojca jest nawiedzanie sierot i wdów w utrapieniach ich i strzeżenie samego siebie od zmaży tego świata” czyli od grzechów osobistych wpływających z potrójnej pożądliwości (Jak. 1, 23—27).

Na te pytania dał odpowiedź Ap. Jan zapewniając: „Jeśli by ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J. 4, 20).

Z tych odpowiedzi wynika, że chrześcijanin — laik może (i powinien) słuchać kazań, może (i powinien) się modlić, może (i powinien) dawać ofiary na Kościół, lecz tym jeszcze nie zadośćuczyni wymogowi świadczenia o Chrystusie. Być chrześcijaninem to być świadkiem Chrystusa — nie tylko w wierze („Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz — ale i złe duchy wierzą i drżą” — uczy Ap. Jakub (2, 19) — ale również i przede wszystkim w czynach. „Słowa poruszają a tylko czyny pociągają” — słusznie mówi starodawne przysłowie.

Pierwsi chrześcijanie o nim pamiętali. Dawali świadectwo o Chrystusie codziennym życiem i dlatego godność bycia chrześcijaninem ceniono wysoko — i dlatego chrześ-

cijaństwo stało się już w IV wieku religią światową. Ale właśnie wtedy nastąpiła tzw. era konstantyńska, czyli koniec świadczenia o Chrystusie życiem każdego chrześcijanina. Od czasu zaopiekowania się Kościołem ze strony cesarza Konstantyna W. tj. od 313 r. poczęła wystarczać wiara tylko ustami wyznawana, poczęło wystarczać przyjęcie Chrztu, czyli metryka. Powstał nowy system chrystianizacji świata najdrastyczniej stosowany przez cesarza Franków, Karola Wielkiego. Wojował on z pogańskimi Sasami przez 33 lata w celu ich nawrócenia m.in. tak, że w 782 r. polecił ściąć toporem 4.500 jeńców saskich a „w końcu, gdy pokonał i ujarzmił wszystkich Sasów, porwał 10.000 ludzi z kobietami i dziećmi z ich siedzib po obu brzegach Łaby i podzieliwszy na liczne grupy osadził w różnych okolicach Germanii i Galii”. Wydał dla Sasów prawa, w których m.in. czytamy: „Jeżeli odtąd ktoś z ludu saskiego zechce ukrywać się nieochrzczony i wzbraniać się będzie iść do chrztu w tym zamiarze, by pozostać poganinem, ma być śmiercią karany”.

Era konstantyńska trwała w większości krajów chrześcijańskich do lat niemal ostatnich, a w niektórych trwa nadal. Chociaż jednak Kościoły krajowe różnych wyznań szczerze wyrzekają się stosowania systemu Karola Wielkiego, niewielką widzą zmianę w tym, co Chrystus nazwał daniem świadectwa o Nim. Dlatego mówi się o kryzysie w Kościołach i bije głośnie na alarm. Jeden z przywódców chrześcijaństwa, popularny pap. Jan XXIII, w swym przemówieniu stwierdził: „Trzeba otrząsnąć ten odwieczny kurz, który od czasów Konstantyna osadził się na tronie św. Piotra”. To samo powinni powiedzieć o swoich Kościołach wszyscy inni przywódcy religijni, ale to samo musimy usłyszeć, a raczej zobaczyć u każdego, kto ceni chrześcijańską wiarę, szczerze wierzy w Chrystusa i goręje pragnieniem dawania świadectwa o Nim.

„Wielką jest rzeczą być chrześcijaninem, nie zaś uchodzić za niego” powiedział św. Hieronim (zm. ok. 420 r.) a „być chrześcijaninem — wyjaśnił św. Cyprian (zm. 258 r.) — to znaczy naśladować czyny Chrystusa” i nimi o Nim świadczyć. Ostatecznie bowiem nie powtarzanie „Panie, Panie” zadecyduje o wejściu do Królestwa Niebios, lecz spełnianie woli Ojca, który jest w niebiesiach. (Mat. 7, 21 n.).

Ks. S. WŁODARSKI

## MAJ — VI NIEDZIELA PO WIELKANOCY

|    |    |                      |
|----|----|----------------------|
| N  | 18 | Eryka, Aleksandry    |
| Pn | 19 | Piotra, Mikołaja     |
| W  | 20 | Bazylego, Bernardyna |
| Śr | 21 | Donata, Wiktora      |
| Cz | 22 | Julii, Heleny        |
| P  | 23 | Iwony, Dezyderusza   |
| S  | 24 | Joanny, Zuzanny      |

# czym jest starokatolicyzm?

# czym jest Kościół starokatolicki?

Mimo że w naszym kraju działają dwie społeczności starokatolickie, Kościół Polskokatolicki i Starokatolicki Kościół Mariawitów — wielu ludzi nie wie dokładnie, czym w swojej istocie jest starokatolicyzm. Wszystkim interesującym się tym zagadnieniem należy dać jedną odpowiedź:

„Wszystko, co jest starokatolickie, jest katolickie!”, albo — mówiąc słowami Wincentego z Lerynu (+ 450): „W co zawsze, w co wszędzie, w co wszyscy wierzyli — to jest prawdziwie i rzeczywiście katolickie”.

Kościół starokatolicki jest zatem społecznością katolickich chrześcijan pod przewodnictwem i kierownictwem biskupów posiadających sukcesję apostołską. Przestrzegają oni nauki Chrystusa zgodnie z przekazem apostołów i pierwotnego, niepodzielonego Kościoła oraz z wierzeniami wszystkich, wszędzie i we wszystkich czasach.

## GDZIE LEŻĄ POCZĄTKI STAROKATOLICYZMU?

Błędny jest pogląd, jakoby starokatolicyzm powstał w ostatnich czasach. Kościół starokatolicki ma swój początek jedynie w Chrystusie. On jest jego założycielem, Kościół starokatolicki jest tak stary jak katolicki, chrześcijański Kościół. Kościół starokatolicki ani nie dodał, ani niczego nie odjął od nauki Chrystusa. Nigdy nie odłączył się także od

pierwotnego, katolickiego Kościoła. Toteż nie uległ nigdy żadnej błędnej nauce, nigdy nie stał się sektą. Jeżeli sam określa się mianem „starokatolicki”, czyni to tylko w celu odróżnienia się od innych Kościołów „katolickich”, zwłaszcza od Kościoła rzymskokatolickiego. Nie jest on żadnym nowym Kościołem i właśnie przez określenie „stary” pragnie wykazać, że przestrzega stare, katolickie zasady wiary, że jest Kościołem katolickim i takim pragnie pozostać.

## BŁĘDNE ZAPATRYWANIA

Tylko niewiedza lub zła wola zarzucają temu Kościołowi, że oddzielił się od Kościoła katolickiego. Prawda przedstawia się inaczej. Nie Kościół starokatolicki oddzielił się od niepodzielonego powszechnego Kościoła: Rzym to uczynił, gdy na I Soborze Watykańskim w 1870 roku podniósł do rangi dogmatu naukę, która nie zdobyła ogólnej aprobaty Soboru, a jeszcze w mniejszym stopniu uznania ze strony starych katolickich Kościołów Wschodu i Kościoła katolickiego Anglii (Kościół anglikański). Otóż, pod presją papieża Piusa IX ogłoszono dogmatem bardzo sporną naukę, która powiada, że papież jest nieomylny w sprawach wiary i moralności bez aprobaty biskupów i Soboru oraz, że jest on najwyższym zwierzchnikiem wszystkich biskupów.

Nauki tej nie da się dowieść na podstawie Pisma św. Nie można jej także udowodnić w oparciu o Tradycję: dzieje Kościoła znają papieży, których naukę potępiono jako here-

zję; dzieje Kościoła wykazują, że papież nie odgrywał żadnej roli na soborach pierwszych stuleci, że nie zwolniali ich oraz, że na niektórych soborach nie byli reprezentowani nawet przez przedstawicieli. Kiedy niemiecki biskup Ketteler prosił papieża na klęczkach, by ten zrezygnował z ogłoszenia nowej nauki, której nie można udowodnić ani na podstawie Pisma św., ani na podstawie Tradycji, otrzymał odpowiedź: „Tradycja jestem ja!”

Przeciwnicy nowego dogmatu pozostali w mniejszości: ok. 25 biskupów niemieckich stanęło samotnie naprzeciw 260 biskupów włoskich, popierających stanowisko papieża. Ale prawdy nie można zmierzyć na podstawie liczby jej zwolenników. Gdy mniejszość wyłączono ze społeczności Kościoła rzymskiego, gdy odmówiono jej sakramentów i pogrzebu kościelnego, wówczas doszło do utworzenia społeczności zwanej krótko społecznością starokatolicką. Pytamy więc: kto tutaj porzucił naukę katolicką? Odpowiedź jest jednoznaczna: „nie starokatolicy!”

## WYZNANIE WIARY STAROKATOLIKÓW

Starokatolicyzm uznaje liczbę siedmiu sakramentów, tak, jak ją znał Kościół starożytny i jak ją jeszcze dzisiaj zna Kościół wschodni. Odrzucamy jednak wszelki przymus. Dotyczy to przede wszystkim spowiedzi usznej, której nie zniesiono, tylko pozostawiono do wolnej decyzji sumienia każdego wiążącego. Odmowa udzielenia rozgrzeszenia jest sprzeczna z starokatolickim pojęciem

## GDY MAJOWE ŚWIECĄ ZORZE

**M**aj — miesiąc kwiatów, radości i życia przyrody — miesiąc, w którym we wspaniałych katedrach i ubogich kościółkach, w chatach i przy przydrożnych figurkach rozbrzmiewa jedna, wielka pieśń ku czci Marii. Zdaje się, iż cała przyroda łączy się z człowiekiem i oddaje cześć Tej, która dała światu Zbawiciela: „Łąki umajone, góry, doliny zielone...”.

Do tej, która przeszła z naszym narodem poprzez pola Legnicy, Chocimia i Grunwaldu, poprzez krwawe góry i zgłiszczą zmagania i ćwierćwiekowy ofiarny wysiłek w budowaniu lepszego jutra — zwracają się oczy wierzących, a z serca płynie żarliwa, dziękczynna modlitwa.

Dziś staje przed nami nie obraz, nie figura Marii, ale Maria żywa, Maria — ideał pełnego, mocnego wiary człowieka. Staje Ta, która poprzez swoje pokorne „Niech mi

się stanie, według słowa twego” (Łk. 1,37) — przyciągnęła do siebie Bóstwo i poczęła z Ducha Świętego Jezusa Chrystusa, która jest duchową matką synów ludzkich, która zrodziła Syna, abyśmy Nim żyć mogli, abyśmy zrozumieli, że najistotniejszą pracą dla Królestwa Bożego na ziemi jest nasz rzeczywisty udział w dziele zbawienia, najważniejszą treścią „Uwielbiaj duszo sławę Pana mego”, a najwspanialszą formą oddania Jej czci i hołdu — życie z Jej Synem, konsekwentnie wypełniane w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym nauki Jej Boskiego Syna i realizacja nowego przykazania, „abyście się wzajemnie miłowali”. Jest ona nie celem, lecz środkiem. Bo kult Marii nie może przestonąć tego, co istotne — Jezusa Chrystusa. Maria nigdy nie pragnęła czci bałwochwalczej.

Istotą ludzką była za czasów swej doczesnej wędrówki, również i w niebie jest tylko stworzeniem, lecz ubłogosławionym łaską ponad wszelkie inne stworzenia. Ona nigdy nie pragnęła chwały swojej. Zawsze żyła myślami i pragnieniem, które wypełniały Chrystusowe serce. On zaś żył wolą Ojca — pragnieniem zbawienia świata: „Pokarmem moim jest pełnić wolę Tego, który mnie posłał i dokonać dzieła zbawienia”. (J. 4,34). Modląc się do Niej, powinniśmy znaleźć żywe ślady, po których Ona kroczyła, po których winniśmy i musimy kroczyć, aby w nas zaczął działać wszechmocnie Duch Święty, mnożyła się łaska, aby w nas żył Chrystus Pan. Powtórzmy za Nią „Niech mi się stanie” i wierni, nieugięci, pełni żywej wiary podejmujemy trud codzienny.

Maria chce nam pomagać, przybliżyć Boskiego Syna. Przez Marię przyszedł kiedyś Jezus na świat. Bądźmy pewni, że rów-

nież przez Marię dojdziemy i my do Jezusa.

Ona raz powiedziała: „niech mi się stanie według słowa twego” i nieugięta, wytrwale, do końca stawiała śmiało czoła wszelkim trudom, obowiązkom, bólowi i cierpieniom, wypełniając wolę Bożą. Dlatego tak radośnie ofiaruje Mu swój trud i codzienne obowiązki; nie jakieś nadzwyczajne, ale zwykłe. Podejmuje ciężar drogi do Betlejem, z pogodą ducha przyjmuje ubożuchne schronienie stajenki. Z zupełnym zapomnieniem o sobie, z całkowitym oddaniem, ze słodyczą i ofiarnością serca bez miary miłującego, krząta się troskliwie koło codziennych, zwykłych, wydawać by się mogło, małych spraw. Wszędzie pozostawia niezatarty ślad — znamię służby i miłości. I taką wierną, oddaną Bogu była od najwcześniejszych lat. Od chwili, gdy wobec głębokiej i niezbadanej tajemnicy oznajmionej Jej przez Anioła, iż pocznie i porodzi Syna, zapowiedzianego przez Proroków Mesjasza — Zbawiciela świata — zdobyła się na to wielkie, odważne „niech mi się stanie”.

Taką pozostała do końca.

Innej drogi nie ma i dla nas. Tylko droga oddania i wierności Bogu. Krocząc po niej, przekonamy się, że ty, ja, my wszyscy mali, nie nie znaczący proch ziemi, nie jesteśmy bezsilnymi, niemymi świadkami zmagania się świata. Zrozumiemy, że każdy z nas, sercem miłującym i codziennym wysiłkiem mozolnej pracy w domu, polu, w fabryce, biurze — pracujemy dla nowego życia, życia w sprawiedliwym świecie, pracujemy dla zwycięstwa Prawdy, Dobry i Miłości wśród ludzi.

„Sprawiedliwy z wiary żyje” — mówi Pismo święte. Maria z wiary żyła. Uwierzyła słowu anielskiemu. stała się serdeczną

pokuty, ponieważ kapłani nie są sędziami: sędzią jest sam Bóg. Zgodnie z tym, Kościół starokatolicki odrzuca naukę o odpustach, którą w średniowieczu rozwinął Kościół rzymski. Komunia św. jest ofiarą i pokarmem, pokarmem, w którym przyjmujemy samego Chrystusa. Sposób Jego obecności jest „tajemnicą wiary”. Oplata za Mszę św. jest zakazana. Starokatolicyzm przestrzega w zasadzie nierozzerwalności małżeństwa, ale nie odmawiamy sakramentów tym, którzy rozwiedli się i ponownie wstąpili w związek małżeński. Kościół nie jest sędzią, lecz pośrednikiem w przekazywaniu Bożych darów łaski. Najwyższym prawem są dla nas słowa Apostoła Pawła z Listu do Rzymian: „A wszystko, co nie jest z przekonania, grzechem jest” (14,23). W nabożeństwie, jak i przy rozdziale sakramentów posługujemy się w zasadzie językiem ojczystym, gdyż modlitwa jest rozmową z Bogiem, którego nazywamy „naszym Ojcem”. Uważamy za rzecz nienaturalną, aby „dziecko” rozmawiało z własnym „Ojcem” w obcym języku, zwłaszcza wtedy, gdy go nie rozumie.

Kułt świętych nie został usunięty z Kościoła starokatolickiego, lecz zajął miejsce, które mu przysługuje. Z całym chrześcijaństwem wyznajemy, że Jezus Chrystus. Syn Boży, jest sam Zbawcą świata. Jedynie On jest pośrednikiem łaski Bożej, którą daruje darmo gdzie chce, kiedy chce i komu chce. Toteż poza Chrystusem nie może istnieć żaden inny pośrednik lub pośredniczka łaski.

Kto uważnie studiuje starokatolicką naukę wiary, dojdzie coraz wyraźniej do przekonania, że Kościół rzymski, który nas potępiał i prześladował, od II Soboru Watykańskiego zbliża się coraz bardziej do nauki i praktyki starokatolicyzmu. Fakt ten dowodzi wyraźnie, że znajdujemy się na właściwej drodze. Nawet w sprawie małżeństwa księży, w której obowiązywało dotychczas „tabu”, obserwujemy coraz większe ustępstwa. Wystarczy wspomnieć uchwałę, która, pod pewnymi warunkami, dopuszcza małżeństwo diakonów.

*służebnicą Pańską. Dziś patrzy na nas i pokazując na Chrystusa zdaje się wołać: „Tym co zwycięża świat, jest wiara wasza”. Tylko trzeba nam się zdobyć na słowa i postawę Marii: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi stanie według słowa twego”. Oto jest wiara, oto sens i zrozumienie czci, hołdu, jaki niemiemy w ofierze w miesiącu maju Bożej Rodzicielce. Oto droga, droga wiary, którą Ona chce nas prowadzić do Jezusa, bo „bez wiary niemożliwą jest rzecz podobać się Bogu” (Hebr. 11, 6).*

*Mocy wiary potrzeba każdemu z nas, zwłaszcza wówczas, kiedy przeszywa nas ból i cierpienie.*

*Chrześcijanin, pragnący żyć pełnią wiary, przechodzi w życiu bardzo często różne udręki, przeżywa wątpliwości i zniechęcenie. Trzeba silnego charakteru i szlachetnego serca, aby wtedy nieustraszenie wytrwać przy Chrystusowych zasadach.*

*Przykładem wiary silnej, heroicznej jest Maria. Jej wiara przetrwała bowiem najcięższą próbę.*

*Dlatego wpatrując się w Jej postać w czasie nabożeństw majowych, mówmy do Zbawiciela: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk. 17,5), a do Marii „Panno wierna, Wspomnienie wiernych, módl się za nami”.*

*Niech z naszych serc płynie gorąca prośba o pomoc i siłę. Śpiewajmy przepiękne pieśni ku Jej czci, ale nie tylko słowami, lecz przede wszystkim czynem, całym naszym życiem, wypełnijmy sumiennie to, co nakazuje nam Jej Boski Syn. Nasza cześć do Bożej Rodzicielki, niech stanie się dla nas nie tylko źródłem chwilowych nastrojów i wzlotów duchowych, ale źródłem gruntownej odnowy i ulepszenia życia. Niech zbliży nas do Boga,*

*Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ*

## USTRÓJ KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO

Zgodnie z zasadą Ojca Kościoła: „Gdzie jest biskup, tam jest Kościół”, starokatolicyzm opiera się na urzędzie biskupim przekazywanym sukcesją apostołską. Wszyscy biskupi zrzeszeni w Unii Utrechckiej mogą się taką sukcesją wykazać. Rzym nie zakwestionował jej nigdy nawet najmniejszym gestem.

To apostołskie następstwo biskupów, dzięki któremu wszyscy wyświęceni stają się prawdziwymi kapłanami katolickimi oraz podobna nauka wiary są tymi czynnikami, dzięki którym można było stworzyć pełną społeczność kościelną między Kościołem starokatolickim i Kościołem anglikańskim. Odtąd każdy członek jednego Kościoła może przyjmować wszystkie sakramenty w drugim. Bliskie zakończenia są podobne rozmowy z Kościołem prawosławnym Wschodu.

Starokatolicyzm, przez zanegowanie nieomyślności i wszechmocy papieskiej, przywrócił biskupom pełne równouprawnienie. Równocześnie nie zapomniał także o przywróceniu laikom tych praw, jakie posiadali w starożytnym Kościele; chodzi tu przede wszystkim o prawo wyboru biskupów i proboszczów oraz o zarządzanie doczesnymi sprawami Kościoła. Kościół starokatolicki urzeczywistnił znowu zasadę wypowiedzianą w 1 Liście do Koryntian: „wprawdzie wiele jest członków, ale jedno ciało” (12,20).

## KATOLICKA ROZLEGŁOŚĆ I POCZUCIE EKUMENICZNE

Starokatolicyzm sprzeciwia się wszelkim anatemom, fanatyzmowi, zawiści i nienawiści. Toteż utrzymujemy braterskie stosunki z wszystkimi chrześcijanami. Dlatego Kościół starokatolicki przystąpił do światowego związku chrześcijan i wysłał obserwatorów na II Sobór Watykański.

Starokatolik nie jest odszczepieńcem, który odszedł od swojej wiary katolickiej: starokatolik jest raczej „katolickim człowiekiem” w ostatecznym i najgłębszym znaczeniu tego słowa. Bowiem słowo „katolicki” nie jest określeniem konfesyjnym, lecz opisuje właściwość ludzką i kościelną, którą cechuje rozległość spojrzenia, otwarta postawa i uniwersalność. Określenie „rzymskokatolicki” jest z tego punktu widzenia sprzecznością: nie można mówić zarazem o „rozległości” i być związanym z jednym miastem, z jedną określoną kulturą.

Starokatolicyzm nie jest też wygodniejszą drogą, bo w pewnych sprawach usunął przymus: fałszywemu złudzeniu ulega ten, kto starokatolikiem staje się dlatego, że „nie musi się spowiadać”, że jako kapłan „może się ożenić”. Wolność od zewnętrznego przymusu wymaga tym większej dyscypliny własnego sumienia. Kto sądzi, że jest zwolniony od uczestnictwa w nabożeństwie niedzielnym, bo nie istnieje na to odpowiedni przepis kościelny, ten zapomina o trzecim przykazaniu nakazującym święcenie niedzieli. Jeśli nawet Kościół nasz nie wydaje wyroku na tych, którzy tego przykazania nie przestrzegają, to jednak trzeba pamiętać o tym, że za wypełnianie tego przykazania przyjdzie kiedyś zdać rachunek. To samo dotyczy sprawy przyjmowania sakramentów i obowiązku wspierania własnego Kościoła (podatki kościelne!). Każdego, kto w naszym Kościele czuje się jak żywy członek Ciała Chrystusowego i według tego chce prowadzić swoje życie, witamy jako brata i siostrę. Ale nie gwarantujemy, że przez pogrzeb kościelny, którego nikomu nie odmawiamy z miłości chrześcijańskiej, uregulowany został rachunek z Panem Bogiem! Kościół to dalej żyjący Chrystus i chrześcijanin ma tylko jeden obowiązek: być żywym członkiem tego żywego Ciała.

Kto jest gotowy do tego, kto pragnie iść z nami drogą pierwotnego niepodzielnego Kościoła, drogą uторowaną przez Apostołów. Pismo i Tradycję, temu pragniemy chętnie służyć za kościelną ojczyznę.

Tłum.: P. G.

## STAROKATOLICKIE CREDO (30)

### KOŚCIÓŁ MISTYCZNYM CIAŁEM CHRYSYUSA

Pismo św. nie zna wyrażenia „mistyczne ciało Chrystusa”. Wprawdzie Ap. Paweł dla podkreślenia związku pomiędzy chrześcijanami a Chrystusem używa przeniósł: „ciało w Chrystusie” (Rzym. 12, 5) lub „ciało Chrystusa” (1 Kor. 12, 27), lecz nie ma w nich słowa „mistyczne”.

Z drugiej wszakże strony nie ulega wątpliwości, że wyrażenie Pawłowe „ciało Chrystusa” zawiera treść identyczną z wyrażeniem „mistyczne ciało Chrystusa”. Chodzi tu o porównanie łączności Kościoła z Chrystusem do łączności ciała z głową.

To porównanie podchwycili Ojcowie Kościoła, u których nie występuje termin „mistyczne”. Św. Augustyn stawia sobie pytanie: Czym jest Kościół? i odpowiada: „Ciałem Chrystusa. Dodaj ciału głowę a stanie się człowiekiem. Głowa i ciało — człowiek” (Sermo 45, 5). Wyraz „mistyczne” do przeniósł: „Ciało Chrystusa” dodali teolodzy średniowiecznego Zachodu. Wczesne średniowiecze (do XI w.) gdy poczęło pisać „Mistyczne Ciało Chrystusa”, miało na uwadze przeciwstawienie Kościoła „prawdziwemu” Ciału Chrystusa, jest Chrystus zarówno historyczny jak i eucharystyczny. Po raz pierwszy w tym duchu pisał Rabanus Maurus (zm. 856 r.), gdy Kościół określił ciałem Chrystusa „mistycznie”. Podobnie Piotr Lombardus (zm. 1160 r.) Eucharystię nazywał „własnym Ciałem Chrystusa”. Kościół zaś „mistycznym Ciałem Chrystusa”.

Można ostatecznie powiedzieć, że w naszych czasach teologia zachodnia pod wyrażeniem „Mistyczne Ciało Chrystusa” rozumie w sensie szerszym społeczność wszystkich ludzi („Lud Boży”) dlatego, że Chrystus umarł za wszystkich — a w sensie węższym pod to wyrażenie podstawia widzialną organizację religijną zwaną Kościołem Jezusa Chrystusa.

Dusza Mistycznego Ciała Chrystusa jest Duch Święty. Tworzy On w Kościele życie nadnaturalne i chroni go od śmierci poprzez strzeżenie od błędu. Wynika to z zapewnienia Chrystusa: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha prawdy...” (Jan 14, 16 n.). Na tej podstawie Ap. Paweł pouczał Tymoteusza: „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tym. 1, 14). Duch Święty towarzyszył Apostołom (i ich następcom) w zgromadzeniach kościelnych, co wynika z dekretu apostołskiego grona: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was ciężaru...” (Dz. Ap. 15, 28). Duch Święty ustanawia biskupów: „Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Bożym, który On nabył własną krwią” (Dz. Ap. 21, 28). A niekiedy Duch Św. działa poprzez dary niezwykle, charyzmaty: „Jednemu dany jest przez Ducha Świętego dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu... Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak jak chce”.

Naukę o Duchu Świętym jako duszy Kościoła tak oto streścił św. Ireneusz z Lionu (zm. ok. 202 r.): „Albowiem gdzie Kościół, tam i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam Kościół i wszelka łaska. Duch zaś jest Prawdą” (Przeciw her. 3. 24. 1).

KS. DR S. W.



Tutaj przed laty  
żył Lenin wielki  
wszystko tu o nim  
Mówi i śpiewa:  
i każdy gazda,  
i rzeki bełkot,  
i wicher halny,  
i szary Giewont.  
Giewont opowie  
o tym, jak Lenin  
na Wschód daleki  
patrzył ze szczytu,  
widząc przez chmurę,  
jak w oddaleniu  
nad krajem pali się  
czerwień świtu.

MAKSYM TANK

## polskie lata LENINA

22 kwietnia minęła 99 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina. W związku z tym bieżący rok ogłoszono Rokiem Leninowskim. Jego szczytowym wydarzeniem będą uroczystości związane z 100 rocznicą urodzin przywódcy i teoretyka rewolucji proletariackiej. Daje to okazję do wspomnień o tym filozofie, działaczu i człowieku, który na swoją i następne epoki wywarł tak ogromny wpływ.

„Nazywam się Włodzimierz Iljicz Uljanow. Urodziłem się w Symbirsku 22 kwietnia 1870 r. Wiosną 1887 r. mój starszy brat Aleksander został stracony na rozkaz Aleksandra II za udział w zamachu na życie cara. W grudniu 1887 r. byłem po raz pierwszy aresztowany i wydalony z uniwersytetu Kazańskiego za udział w rozruchach studenckich, następnie deportowano mnie z Kazania”...

Tak pisze sam o sobie Lenin w zachowanym fragmencie życiorysu, w którym zaczyna się historia działalności największego wodza międzynarodowego proletariatu. Działalność ta już w początku roku 1900 była na tyle znana rządowi carskiemu, że Lenin zmuszony był opuścić Rosję i przebywać na emigracji. Początkowo zamieszkał w Genewie, następnie w Paryżu, a latem 1912 roku przeniósł się do Krakowa. Towarzyszyły mu żona i teściowa. W Krakowie zameldował się jako Włodzimierz Uljanow — lat 42 — pisarz.

W okresie pobytu Lenina w Krakowie miasto urosło do roli ośrodka ruchu robot-

niczego w Rosji. Zamieszkując w domu przy ulicy Lubomirskiego 49, na którym znajduje się dziś pamiątkowa tablica, Lenin kierował pracami SDPRR i współredagował czasopismo „Prawdę”. Skupiał w swych rękach nici rewolucyjnej działalności, która miała na celu pozyskanie klasy robotniczej i mas ludowych w Rosji do zorganizowanej i otwartej walki z caratem. W Polsce odbyły się wtedy 2 narady Komitetu Centralnego Partii Bolszewików oraz miały miejsce różne spotkania z działaczami partyjnymi. Ani w Paryżu, ani w Szwajcarii nie byłaby możliwa tak swobodna i planowa współpraca Lenina z współtowarzyszami z Rosji — jak w Krakowie.

W liście do swego przyjaciela, wielkiego pisarza rosyjskiego — Maksyma Gorkiego — Lenin tymi słowami określił swój pobyt w Krakowie: „Baza krakowska okazała się pożyteczna. Nasza przeprowadzka do Krakowa (z punktu widzenia sprawy) „opłaciła się” całkowicie”.

Niezależnie od kontaktów z towarzyszami z Rosji, Lenin nawiązał również kontakty z działaczami polskiego ruchu robotniczego, pisał artykuły do polskiej prasy, wygłaszał odczyty, współpracował z Krakowskim Związkiem Pomocy Więźniom Politycznym.

Latem 1913 r. Lenin wraz z rodziną wyjechał w góry, do Poronina, gdzie zamieszkał w chacie Teresy Skupień, w Białym Dunajcu. Tam nadal pracował, pisał, prowadził obszerną korespondencję. Ogółem w okresie pobytu w Polsce powstało około 300 artykułów, recenzji, listów do redakcji!

W czasie pobytu Lenina w Poroninie została zorganizowana narada KC SDPRR, w której wzięło udział 22 członków KC, przedstawiciele SDKPiL oraz redakcji pisma, którym Lenin współpracował. Na tej naradzie zapadły uchwały, które miały zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju akcji rewolucyjnej w Rosji.

Jesienią 1913 r. Lenin powrócił do Krakowa, ale wkrótce został aresztowany przez policję austriacką i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Było to w sierpniu tuż po wybuchu I wojny światowej. Po długich staraniach udało się Leninowi zwolnić z więzienia. Po tygodniowym pobycie w Poroninie wyjechał on do Krakowa a stamtąd dalej do Szwajcarii. Tak zakończyły się polskie lata Lenina w Krakowie i pod Tatrami, w czasie których powstała duża część jego piśmienniczego dorobku. Dokumenty, listy i inne materiały pozostawione w Poroninie i Krakowie zostały częściowo dostarczone już po jego śmierci do Instytutu Lenina.

Wiele materiałów zaginęło, część krakowskiego zbioru bibliotecznego została uratowana przypadkowo.

W Polsce Ludowej zbierane są wszelkie szczegóły dotyczące pobytu Lenina na naszej ziemi. Wnętrze domu Teresy Skupień w Białym Dunajcu przywrócono do stanu, w jakim znajdowało się ono w okresie, gdy mieszkał tu Lenin. W domu góralskim, gdzie odbywały się zebrania rewolucjonistów rosyjskich, którymi kierował Włodzimierz Lenin, znajduje się obecnie muzeum jego imienia. Na zewnętrznej ścianie domu umieszczona jest tablica pamiątkowa. Wewnątrz znajdują się gabloty, a w nich podobizny dokumentów, obrazujących życie Lenina od lat dziecięcych aż do ostatnich jego chwil.

Z zachowanych listów Lenina z okresu jego pobytu w Tatrach przebijają prawdziwy zachwyt dla piękna naszych gór. Lenin kochał przyrodę, z zapałem uprawiał taternictwo. W liście do siostry pisze o pobycie w Poroninie: „Przed kilku dniami przenieśliśmy się na lato w góry, do wsi Poronin. Tu jest cudownie. Mamy dużo gazet i można pracować. Prowadzimy wiejski żywot — wstaje się skoro świt, a idzie spać prawie z kurami. Codzienna marszruta na początek i na stację”. W innym miejscu pisze: „Dużo spacerowaliśmy, raz poszliśmy nad Czarny Staw — nadzwyczaj piękne jezioro górskie — i jeszcze gdzieś w góry”.

Wiele lat dzieli nas od chwili pobytu Lenina w Polsce, jednak do dziś pamięć o wodzu Wielkiej Rewolucji Proletariackiej żyje wśród mieszkańców okolic, w których zamieszkiwał. W Poroninie i Białym Dunajcu są jeszcze ludzie, pamiętający Lenina jako opiekuna tutejszej biedoty, wielkiego przyjaciela dzieci, chętnie przebywającego wśród górali. Lenina znano i lubiano, do dziś pod jego pomnikiem tutejsi ludzie składają wiązanki świeżych kwiatów.

Fot. S. Burnatowicz



Fot. E. Adamski



# SZTUKA USTAWIANIA PARAWANÓW

Od pewnego czasu Andrzej zauważył, że coś wokół niego zaczyna się dziać. Niaby wszystko było jak dawniej, ale... Zaczęło się niewinnie. Pani Krystyna, etatowa piękność biura, zapowiedziała mimochodem, że kto jak kto, ale on chyba mógłby sprawić sobie na wiosnę nowy garnitur. Tadeusz, podczas porannego obrządku picia kawy wtrącił, że niektórzy mogliby niekiedy wypuścić węzła z kieszeni i szarpnąć się na postawienie tejże kawy kolegom. Ktoś rzucił w przestrzeń — Gdy się tyle zarabia to zwykła przywoitość nakazuje...

Andrzej nie wziął tego do siebie. W pokoju było ich pięcioro i co piąty dzień przychodziła na każdego kolej płacenia. Uwagi o garniturze też puścił mimo uszu. Wreszcie kupił sobie wymarzony golf, odebrał z pralni marynarkę i zamierzał wystrzoić się wiosennie. Zaabsorbowany był bez reszty innymi sprawami. Znajdował się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Choroba matki kosztowała sporo, a teraz trzeba było starszce mieszkającej w małym miasteczku zapewnić stałą opiekę. Dojeżdżał też do niej prawie co sobota. Matka była zbyt słaba, by można było zabrać ją do Warszawy. Zresztą w ich mieszkaniu, gdzie przez większą część dnia nikogo nie było, a po południu córka wkuwała, przychodził korepetytor, i on z żoną robili różne prace zleczone — też nie było najlepszych warunków.

Andrzej kręcił się więc jak w ukropie i starał dorobić gdzie się dało. Miał zły rok. Chorobę matki i kłopoty. Wydatki przewyższały dochody, a dług zaciągnięty w jesieni ciążył nieznośnym brzemieniem na domowym budżecie. W dodatku, córka złapała kilka dwój i teraz choć już było po pisemnym, korepetytor wciąż jeszcze przychodził.

Zona pomagała mu jak mogła. Po powrocie z pracy, wypijali kawę, omawiali najważniejsze wydarzenia dnia i zasiadali do pracy. Byli już bardzo zmęczeni. Przydałby się im choć tydzień prawdziwego wypoczynku. Takiego, żeby wyspać się solidnie i chodzić na dalekie spacery wśród zielonych pól, odychając głęboko i nie myśląc o niczym. Ale były to tylko marzenia. Starali się więc dotlenić, idąc pieszo z pracy do domu.

Bronili się jak mogli przed zmęczeniem. Ten nieustanny kierał i braki finansowe były nużące i wyczerpywały nerwowo. Pozwolili więc sobie na dwa „szaleństwa”. Andrzej kupił golf i urządził przyjęcie.

Tak się jakoś złożyło, że Wiśniewski, prawa ręka nowego zwierzchnika, wspominał mimochodem, że byłoby dobrze, gdyby kierownik poznał bliżej warunki bytowe, życie i zainteresowania pracowników. To spowodowało lawinę zaproszeń na kawę, na brydża i Andrzej oczywiście poszedł za przykładem innych. Zona rada z okazji przerwania codziennej monotonii, wysiliła cały swój kunszt kulinarny, aby przyjęcie wypadło okazale i oryginalnie. Wertowała jakieś nowe, egzotyczne przepisy na sałatki i przystawki, tak, że gdy nadszedł dzień przyjęcia stół zastawiony mnóstwem talerzyków i salatek sprawiał imponujące wrażenie. Oboje też wystroili się odpowiednio i dokładali starań, aby kierownik, pan Wiśniewski i pani Krystyna czuli się dobrze.

A teraz, niby nieznacznie i niezauważalnie coś się zaczęło w atmosferze biura psuć. Nowy golf został przyjęty przez kolegów

wieloznacznymi uśmiezkami, ktoś dodał, że z tej okazji Andrzej mógłby postawić koniak i... nagle okazało się, że już trzykrotnie pominięto Andrzeja przy rozdziale atrakcyjniejszych zleceń. Sądził z początku, że to przypadek, lecz gdy z ledwością dostał jakieś „ogony” do opracowania zrozumiał.

W biurze wiele mówiono się o „reorganizacji”, „potrzebie zmiany systemu”, kierownik był nieuchwytny, a Wiśniewski i pani Krystyna w oszalałym sweterku i zabójczej fryzurze stale rezydowali w gabinecie kierownika, i zajmowali się rozdziałem pracy.

W sprawnie dotąd funkcjonującym mechanizmie, coś zaczęło się psuć. Rosły sterty niezalatwionych i niepodpisanych papierków, piętrzyła się korespondencja, wszyscy szeptali po kątach i „twardy” dotąd harmonogram narad roboczych gwałtownie załamał się. Pracę przydzielano na zasadach tajemniczych sympatii i antypatii, zjawiali się sezonowi faworyci.

Andrzej nie zorientował się w porę. Raz i drugi wtargnął do gabinetu i przerywając „tok urzędowania” dosłownie wymusił załatwienie prowadzonych przez siebie zagadnień. Ale prac zleconych już nie dostał.

Mówiono, że komu jak komu, ale jemu nie potrzeba. Zaczęto wylizywać ile i kiedy zarobił, opowiadano anegdoty o wystawnym trybie życia jakie prowadzi i zastanawiano się patrząc na niego skromną postać — co też on z tymi pieniędzmi robi? Wyszło na jaw, że „pracuś”, że poluje na wszystkie „obrywki”, że z ludźmi żyć nie umie, że niby taki zalatany, zapracowany — ale ho, ho...

Jedni twierdzili, że tylko udaje skromniścia, a pieniądze zbiera jak jaki harpagon, ale pani Krystyna przypuszczała, że sprawa jest bardziej skomplikowana. — Takie niewiniątka — tłumaczyła — przeważnie prowadzą podwójne życie. Z jednej strony, dom, żona, dziecko i praca, a z drugiej... i dodała tajemniczo — Wyobraźcie sobie, że kilkakrotnie widziałam go w sobotę na dworcu z walizeczką. On wyjeżdża regularnie, a tego już chyba nie trzeba tłumaczyć! — Nikt wobec takich rewelacji nie zapytał, co też pani Krystyna robiła regularnie w soboty na dworcu!

Andrzej doszedł do wniosku, iż popełnił jakiś błąd w postępowaniu ze swymi kolegami. Czymś się wyróżnił. A może chodziło im o to, że zaabsorbowany swoimi kłopotami, nie zwierzał się z nich nikomu, wobec czego nabrali oni zupełnie opacznych przekonań o trybie jego życia. Przy najbliższej okazji więc zaprosił Wiśniewskiego na koniak i zaczął nieporadnie opowiadać o chorobie matki i długu. Oczka tamtego zabłystry. — Rozumiem stary, rozumiem — powiedział klepiąc go po ramieniu. — To nietatwa sprawa prowadzić dwa domy (podkreślił te słowa), ale widzisz zlecenia mamy już rozdzielone. Są przejściowe trudności, lecz nie martw się. Będę o tobie pamiętał!

Na drugi dzień wszyscy szeptali, że Andrzej stał się taki bezczelny, że zażądał od Wiśniewskiego jakiegoś atrakcyjnego zlecenia, gdyż nie wystarcza mu na prowadzenie dwu domów...

Pani Krystyna prawie nie pokazywała się w swoim pokoju. Okupowała gabinet nieuchwytnego kierownika, przygotowując się intensywnie do zajęcia stanowiska jego za-

stępcy. Z uroczym uśmiechem przyjmowała czekoladki, kwiatki i kosmetyki znoszone jej przez kolegów i koleżanki. Pewnego dnia Andrzej pojawił się przed jej obliczem i położył na biurku dużą bombonierkę. — To dla pani — wykrztusił. (Zbliżał się termin rozdziału pracy). Pani Krystyna poczerwieniła z oburzenia. — Co też pan sobie wyobraża! — wykrzyknęła podniesionym głosem. — Proszę to natychmiast zabrać! Ja z tego wyciągnę konsekwencje. — I wybiegła z pokoju.

Jeszcze tego samego dnia kierownik wezwał Andrzeja i w obecności Wiśniewskiego udzielił mu upomnienia. — Zachowuje się pan skandalicznie! — oświadczył. A co więcej, wyraźnie opuścił się pan w pracy. Nie chcę rozpatrywać pobudek, które pana do tego skłaniają, ani też słuchać plotek, lecz radzę, aby pan, przemyślał swoje postępowanie i sam wyciągnął odpowiednie wnioski. Tylko rzetelna i solidna praca, może panu zapewnić odpowiednią pozycję w instytucji, a nie różne zakulisowe zabiegi. Proszę, aby mi się to więcej nie powtórzyło!

Andrzej wyszedł z gabinetu kierownika zupełnie zdruzgotany. Zrozumiał, że albo powinien zmienić pracę, albo walczyć. Ale nie miał już sił. Na pokrycie długu zaciągnął następny z bardzo krótkim terminem. Matka nie była w stanie znieść podróży do Warszawy. Poszedł do najbliższego baru i zwyczajnie, ordynarnie upił się — co mu się nigdy nie zdarzało. Wyładowałby niechybnie w Izbie Wytrzeźwień, gdyby... nie portier. Stary przyszedł do baru na małe piwo, ujrzał Andrzeja i zabrał go z sobą.

Potem pojąc go mocną kawą w swojej izdebce tłumaczył jak dziecku:

— Widzi pan, panie inżynierze, taki zwykły człowiek jak ja dużo widzi ze swojej portierki. A pan co, głowę zwiesił i nie wie co w trawie piszczy! Wiadomo, że jak kto chce się szarogęścić, albo coś ukrywać to potrzebuje parawanu. Wszyscy patrzą na parawan i nie widzą co jest za nim. A pan, to się na parawan nadaje jak nikt. Spokojny, bez nałogów, pracowity, różne kłopoty pan ma, intrygami się nie zajmuje — to i bronić się pan nie potrafi. Kogo mieli wziąć na parawan, jak nie pana?

A potem, potem, dużo później była kontrola i ocena pracy działalności biura. Wydarzyły się wówczas rzeczy nieoczekiwane... ale to już inna historia!

HABER

Fot. Z. Szczesny





Tak wygląda „zlikwidowany” oboz w Yaros



Poliscja grecka ma na razie fizyczną przewagę nad oponentami

## mroki nad słoneczną Helladą

rządu do przeobrażenia Grecji w główny arsenał NATO w rejonie Morza Śródziemnego. Tysiące osób więzi się w katakumbach pod Atenami, a o wypadkach śmierci więźniów, z wycieńczenia i tortur podczas śledztwa, nikogo się nie informuje. Niekiedy władze są w kłopotliwej sytuacji, gdyż opinia publiczna domaga się wyjaśnienia po nagłym zniknięciu kogoś znanego, jak np. deputowanego Caruchasa lub popularnego naukowca i działacza społecznego, Grigorisa Pharacosa. Ale w takich wypadkach policja odpowiada, że „nie posiada informacji w tej sprawie”. Natomiast informacje ogłaszane przez policję są kłamliwe i bardzo często ją kompromitują.

Niedawno podano do wiadomości, że „w związku ze stabilizacją sytuacji” zlikwidowano oboz koncentracyjny w Yaros. Tymczasem jednemu z dziennikarzy tygodnika „Stern” udało się dokonać kilkakrotnego przelotu nad wyspą Yaros i dokonać zdjęć fotograficznych. Wyczyn ten zawierał w sobie ryzyko, ponieważ samolot, lecący na niewielkiej wysokości, zgodnie z policyjnymi ostrzeżeniami, mógł być w każdej chwili zestrzelony przez straż obozową. Wykonane zdjęcia stały się rewelacją, ponieważ niko-

mu dotąd nie udało się sfotografować żadnego z greckich miejsc kaźni, a w dodatku zdjęcia udowodniły, że oboz w Yaros istnieje nadal i przebywa w nim wielka liczba więźniów.

Drugą rewelacją, demaskującą rządzącą klikę stał się reportaż Johna Barry, zamieszczony w angielskim „Sunday Times”. Udało mu się dotrzeć do miejscowości Zatonu w środkowym Peloponezie, gdzie więziony jest największy z żyjących kompozytorów greckich. Mikis Theodorakis, Ten 44-letni artysta, w sierpniu 1968 r. został zesłany do Zatonu, znanej z zabójczego klimatu. Chory na gruźlicę i na chorobę serca, Theodorakis poddany został szczególnie dotkliwym represjom. Zakonspirowana wędrownica Johna Barry przez greckie wsie do Zatonu umożliwiła mu poczynienie wielu obserwacji i spostrzeżeń. W reportażu pisze on: „Zdałem sobie ze zdumieniem sprawę, że chłopci stanowiący rzekomo główną podporę reżimu, w tym najbardziej chyba konserwatywnym rejonie kraju, nie ostrzegli policji, że jakiś intruz znajduje się w drodze, aby zobaczyć się z Mikisem Theodorakisem”. Udało mu się widzieć z kompozytorem, a spotkanie to relacjonuje Barry szczegółowo: „Theodorakis jest ciężko chory. Gruźlica powróciła w gorszej niż kiedykolwiek formie. Gdy kaszle, pluje krwią. Poruszanie się sprawia mu coraz większy ból, osłabione serce powoduje złe krążenie krwi, a panujący w górach chłód powoduje puchnięcie rąk i nóg. W Zatonie nie ma lekarza”.

Mimo ogromnej czujności obozowych żandarmów, kompozytorowi udało się wręczyć dziennikarzowi dwa listy — do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta oraz do Europejskiej Komisji Praw Człowieka, w których dokładnie przedstawił, co się dzieje w greckich obozach. Był to akt wielkiej odwagi.

„Theodorakis — pisze korespondent „Sunday Times” — nie chce umierać. Zdecydowanie nie jest męczennikiem. Wprost przeciwnie, jak tego dowodzi jego list do U Thanta, Theodorakis rozpaczliwie chce żyć. Albowiem dla Theodorakisa — żyć oznacza komponować muzykę, którą sprawia ludziom radość”.

Równocześnie w tych dniach opinia światowa dowiedziała się, że bohater narodowy Grecji, Manolis Glezos — dotknięty ciężką chorobą wątroby — skierowany został ponownie do obozu koncentracyjnego na wyspie Leros, gdzie pozbawiony jest elementarnej nawet pomocy lekarskiej.

Przeciw przepelnionym katowniom i twardej dyktaturze budzi się w Grecji coraz bardziej stanowczy ruch opozycyjny. Na razie policja ma nad nim fizyczną przewagę, ale wszystko wskazuje na to, że w niedługim czasie Grecję oczekuje nowy, silny wstrząs polityczny, bardzo niebezpieczny dla dyktatorskiej junty.

Od dwu lat Grecja jest trzecim krajem w Europie, rządzonym przez skrajnie reakcyjną, faszystującą klikę pułkowników. Podobnie jak Hiszpania i Portugalia, stała się ona terenem brutalnego tłumienia wszelkich odruchów demokracji. Rządząca klika, korzystając z poparcia amerykańskich sfer wojskowych, utrzymuje swe rządy przy pomocy policji i obozów koncentracyjnych, z których najbardziej ponurą sławę zdobył oboz na Diabelskiej Wyspie. Raz po raz odbywają się procesy polityczne, deportacje i aresztowania. Ostatnio prześladowania skierowano przeciw tym, którzy ośmielają się wyrażać swoje niezadowolenie z powodu gotowości

## APARATY PSYCHOLOGICZNE Z „ELEKTROMETRU” W SZCZECINIE

Zestaw aparatów psychologicznych Spółdzielni „Elektrometr” w Szczecinie



Z każdym rokiem zwiększa się zapotrzebowanie na aparaty psychologiczne stosowane obecnie powszechnie do badań testowych w poradniach psychologicznych, szkolnictwie, wojskowości i zakładach pracy. Są to skomplikowane urządzenia, których produkcję podjęła Spółdzielnia Inwalidów „Elektrometr” w Szczecinie.

Przy pomocy tych aparatów, psycholodzy przeprowadzają badania testowe, które pozwalają określić poziom inteligencji, zdolność reagowania na szybkie zmiany w odpowiednich sytuacjach oraz umiejętność selekcjonowania błędnych i prawidłowych rozwiązań w ściśle określonym czasie. Badania w efekcie umożliwiają ocenę przydatności badanej osoby do wykonywania określonego zawodu. Spółdzielnia produkuje 6 różnych typów apa-



Praca przy montażu aparatów psychologicznych

ratów psychologicznych, które znajdują duży krąg odbiorców w kraju, a w najbliższym czasie za granicą. Fot. E. ADAMSKI

E. A.



# KOBIETA CONTRA NAZI nr. 2633930

U wagę publiczną w Europie znowu zwróciła na siebie sprawa kanclerza NRF, Kurta Georga Kiesingera i Niemki z Paryża, Beaty Klarsfeld, która spoliczkowała go 7 listopada ub. r. na zjeździe CDU w Berlinie Zachodnim i jeszcze tego samego dnia skazana została przez sąd zachodniobermberski na 1 rok więzienia, co jest tam najwyższym wymiarem kary za podobny czyn. B. Klarsfeld odwołała się od wyroku do instancji apelacyjnej i właśnie doszło do rozprawy apelacyjnej. Nowej rozprawie towarzyszyło ogromne zainteresowanie, zjechali z całego niemal świata sprawozdawcy prasy, telewizji i radia, budynek sądu otoczono licznymi oddziałami zmotoryzowanej policji. Chodzi bowiem o to, że w gruncie rzeczy oskarżonym nie jest Beata Klarsfeld, ale kanclerz NRF i stosunki polityczne, panujące w jego kraju. Natomiast B. Klarsfeld dopięła swego. O wywołanie ponownego zainteresowania przeszłością kanclerza najbardziej jej chodziło. Gdzie może i jak może — depcze mu ona po piętach. Np. przed ostatnią wizytą Kiesingera w Belgii, Beata zjawiała się w Brukseli o dzień wcześniej, by organizować przeciw niemu demonstracje. O zamiarze jej dowiedziała się jednak belgijska policja. Beacie Klarsfeld nakazano opuszczenie Belgii przed godziną 15, a więc przed przylotem kanclerza Kiesingera. Zdążyła jednak przed odjazdem do Paryża wygłosić w brukselskim uniwersytecie udokumentowany wykład o przeszłości Kiesingera. Nie bez skutku: kanclerz NRF, przemawiający tego dnia w Pałacu Sztuk Pięknych, powitany został przez belgijskich studentów okrzykami: „Nazi” i transparentami: „Poszukiwany za mord z za biurka”, lub „NS 2633930!”, co oznacza nr legitymacji NSDAP, partii hitlerowskiej, do której Kiesinger wstąpił 1 marca 1933 r.

B. Klarsfeld udzieliła ostatnio wielu wywiadów prasowych. Oto fragment wywiadu, opublikowanego w zachodniemieckim tygodniku „Der Spiegel”.

**Spiegel:** Co obiecywała sobie pani po publicznym spoliczkowaniu kanclerza Kiesingera?

**Klarsfeld:** Samymi słowami niewiele można w Niemczech zdziałać przeciwko nazizmowi. Od roku już prowadzę kampanię przeciw Kiesingerowi. Rozdałam w NRF

30.000 broszur o nazistowskiej przeszłości Kiesingera, miałam konferencje prasowe i wykłady w miastach uniwersyteckich, pisałam do Bundestagu. Echo było słabe.

**Spiegel:** Chciała je pani wzmocnić przemocą?

**Klarsfeld:** To nie był akt przemocy, lecz akt polityczny. A jeśli ktoś uderzony jest przez kobietę, absolutnie nie może tego traktować jako przemoc, raczej już jako pogardę.

**Spiegel:** Czy straciła pani panowanie nad sobą?

**Klarsfeld:** Nie, spoliczkowanie zaplanowane było na 9 maja tego roku, było więc długo przygotowywane.

**Spiegel:** Co sądzi pani o berlińskim wyroku?

**Klarsfeld:** To, że zostałam skazana na rok więzienia, wskazuje, jak niesprawiedliwe jest niemieckie prawo. Człowiek, który do kryki pobił Rudi'ego Dutsche w Gedachtniskirche ukarany został grzywną w wysokości 200 marek. A ja, która uderzyłam jakiegoś nazistę, otrzymałam maksimum — rok więzienia.

**Spiegel:** Czy zamierza pani nadal policzkować?

**Klarsfeld:** Nie. Obecnie moim zadaniem będzie przez dokumentację i wykłady wyjaśnić ludziom przeszłość kanclerza NRF.

Na rozprawie apelacyjnej, pomimo wysiłków sądu, doszło do niezwykle śmiałego wystąpienia oskarżonej.

Kiedy Kiesinger został kanclerzem NRF — oskarżona zeznała przed sądem — postanowiłam, iż musi się znaleźć Niemka, która nie zaakceptuje faktu, że nazista jest kanclerzem. Z archiwów w Poczdamie, Monachium, Hamburgu i Waszyngtonie zgromadziłam materiały dotyczące hitlerowskiej przeszłości Kiesingera. W oparciu o nie, pisałam artykuły — redakcje je odrzucały, organizowałam konferencje prasowe — nie wzbudzały zainteresowania... Dopiero publiczne spoliczkowanie Kiesingera dało pożądany efekt. Ten policzek nie był przejawem gwałtu, pogwałcenia prawa — oświadczyła dalej oskarżona — pogwałceniem prawa jest mordowanie ludzi, a także uczynienie nazysty kanclerzem...”.

W pierwszym dniu procesu wystąpił także mąż oskarżonej oraz pierwszy świadek obrony prof. J. Billing, historyk z Paryża,



Beata Klarsfeld i Kiesinger w chwilę po incydencie.

który m. in. zeznał, że „Kiesinger został wybrany przez SS i wysłany do ministerstwa spraw zagranicznych, aby tam realizować politykę SS. Nie tylko więc był świadkiem hitlerowskich zbrodni, ale w nich uczestniczył”.

Do ostrej kontrowersji między obroną a oskarżeniem doszło w sprawie wniosku obrony o przesłuchanie Kiesingera na okoliczność jego działalności podczas rządów hitlerowskich. Był to wniosek o dużym znaczeniu politycznym, w którym zawierała się intencja prawnego udowodnienia, że Kiesinger był hitlerowcem. Odrzucenie wniosku oznaczałoby niejako potwierdzenie tego faktu, o którym dobrze wiadomo, ale o którym w NRF raczej głośno się nie mówi lub podważa się jego prawdziwość. Po długich debatach, sąd odrzucił ten wniosek. Sąd uzasadnił swoją decyzję trudnościami z przesłuchaniem kanclerza w najbliższym czasie, gdyż Kiesinger nie zdoła zapoznać się z materiałem dowodowym. Sąd uznał ponadto, że wniosek obrony jest niesprecyzowany i wezwał obrońców, aby zgłosili nowe wnioski dowodowe w ciągu dwóch miesięcy na piśmie albo też sprecyzowali w tym terminie stary wniosek. Dopiero wówczas wyznaczony zostanie nowy termin rozprawy. Tym samym wznowienie rozprawy rewizyjnej nastąpi przypuszczalnie dopiero po wyborach do Bundestagu, a więc w końcu 1969 roku. O to przecież chodziło Kiesingerowi i pozostałym bońskim politykom. Ale przerwa w rozprawie nie zapewni Kiesingerowi spokoju w okresie wyborczym, a decyzja sądu stanie się dlań przysłowiową „nie-dźwiedzią przysługą”, ponieważ B. Klarsfeld, która obok obywatelstwa francuskiego jest również obywatelką NRF, oświadczyła, że wystąpi w wyborach jako kontrkandydatka Kiesingera i wszystką swoją energię poświęci kampanii wyborczej w okręgu Waldshut, z którego kanclerz będzie kandydował do Bundestagu. Takiego obrotu sprawy sąd nie przewidział...

## RELIKWIE św. CYRYLA I METODEGO

W związku z przygotowaniami do obchodów 1100 rocznicy śmierci „apostolów Słowiańszczyzny”, Cyryla i Metodego, odszukany został w farsze rzymskokatolickiej, w miejscowości Rajca, w środkowej Słowacji, relikwiarz, zawierający ich szczątki. Relikwiarz z czystego złota ma kształt monstrancji i jest bogato wysadzany drogimi kamieniami. Wewnątrz monstrancji znajduje się schowek z relikwiami obu braci. Autentyczność łacińskich dokumentów, które dowodzą historycznej oryginalności relikwiarza, czeka na uwierzytelnienie ze strony specjalnie w tym celu powołanej komisji ekspertów.

## POSAĞ-KOLOS

Od dwustu przeszło lat dawna stolica Syjamu, Ajuttii, uchodzi za wymarłe i niemal całkowicie wyludnione miasto. Kiedyś było ono celem mnóstwa religijnych pielgrzymek, ponieważ m.in. znajdował się tu kolosalny tozmiarów posąg Huddy śpiącego. Posąg pochodzi z XV wieku, a długość jego wynosi około 400 m. Ostatnio rząd syjamski postanowił poddać ten zniszczony już pomnik gruntownej renowacji. Posunięcie to ma na celu pozyskanie sympatii syjamskich i zagranicznych buddystów, z drugiej strony zaś ma ożywić zainteresowanie turystów opustoszałym miastem.

## „BŁĘKITNE ANIOŁKI”

„Błękitnymi aniołkami” nazwała stolica Szwecji jedenastoosobową grupę sztokholmskich studentek, które ubrane w błękitne dresy uwijają się po ulicach miasta na czerwonych skuterach. Zadaniem ich jest ochotnicze świadczenie różnych usług przy-

bywającym do Sztokholmu cudzoziemcom, zwłaszcza w zakresie informacji. Każda z nich swobodnie włada co najmniej trzema językami, a ich uprzejmość budzi podziw i uznanie.



„Dni Oświaty Książki i Prasy“ obchodzone w br. w dniach 4–25 maja zbiegają się z jubileuszem 25-lecia PRL, w którym podsumowują dorobek przede wszystkim na odcinku rozwoju oświaty i kultury.

A oto kilka danych statystycznych: W latach 1919–1939 wydano 99.030 tytułów książek o nakładzie 450 mln egzemplarzy, podczas gdy w okresie 1944–1967 ukazało się 145.841 tytułów o łącznym nakładzie 1.917.154 egz.

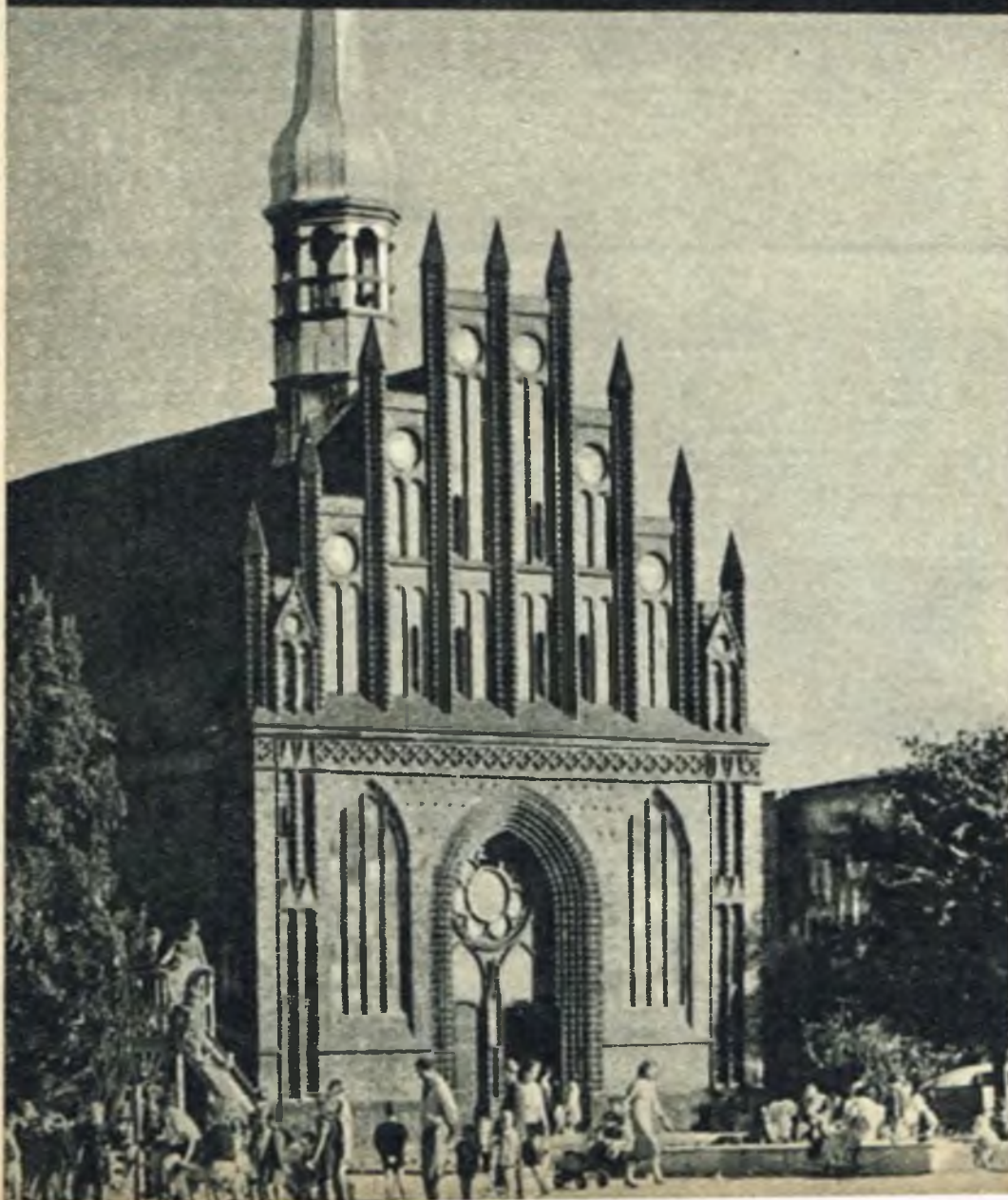
Duże osiągnięcia posiadamy również w dziedzinie środków masowego przekazu: kin, muzeów, teatrów itp. Np. liczba kin wzrosła z 807 przed wojną do 3.731 w 1968 roku, ze 175 muzeów mamy obecnie 274. Instytucji artystyczno-oświatowych w 1939 r. było zarejestrowanych 103, obecnie mamy w Polsce 132 teatry i 19 filharmonii i orkiestr.

Doniosłą rolę realizacji naszej polityki spełniają domy kultury, kluby i

świetlice. Sieć ta ma swój ogromny zasięg w miastach i wsiach. Posiadamy w tej chwili 12 tys. klubów kultury na wsi, z których korzysta młodzież wiejska. Bardzo cennym naszym dorobkiem jest fakt uaktywnienia i stworzenia poważnego zastępu działaczy, którzy z poświęceniem i oddaniem angażują się do pracy kulturalno-oświatowej i swoim przykładem inspirują innych. Temu ruchowi towarzyszą sprzyjające warunki, jakie posiadają w na-

## Kościół św. Piotra i Pawła

Kościół polskokatolicki św. Piotra i Pawła w Szczecinie



Offiarz w nawie głównej kościoła

Jednym z najstarszych i najpiękniejszych zabytków architektury sakralnej Szczecina jest kościół p.w. Św. Piotra i Pawła. Przed tysiącem lat w tym miejscu znajdował się prawdopodobnie jeden z pogańskich świątyni. W roku 1124, gdy Bolesław Krzywousty włączył Szczecin do Polski i ochrzcił



Główne wejście do kościoła

# KSIĄŻKI I PRASY

szej socjalistycznej ojczyźnie. Pieczołowitą opieką jest on otoczony przez naszą Partię i Rząd. Na ten cel poświęca się ogromne nakłady materialne, które umożliwiają rozwój oświaty i kultury w Polsce.

Tegoroczne obchody „Dni Oświaty Książki i Prasy“ dzielą się na trzy etapy:

— 11 maja święcić będziemy „Dzień działacza kultury“

— 18 maja „Dzień upowszechnienia kultury w środowisku robotniczym“

— 25 maja „Dzień Święta Ludowego“.

W „Dniu działacza kultury“ odbyły się spotkania z aktywem kulturalnym, wymiana osiągnięć i podkreślenie twórczego dorobku.

W „Dniu upowszechnienia kultury w środowisku robotniczym“ rozpoczniemy dużą batalię na odcinku objęcia w szerszym niż dotychczas zasięgu czytelnict-

wa i korzystania z dóbr kulturalnych. Inicjować będziemy spotkania z literatami, redaktorami i działaczami politycznymi. Starać się będziemy zainteresować klasę robotniczą naszą oświatą i kulturą.

Podczas Święta Ludowego wyjdziemy z książką i imprezą na ulicę, organizowane będą festyny i kiermasze książek, które rozpoczęły się w całej Polsce od 4 maja — a w Warszawie 11 maja.

miasto, na miejscu pogańskiej świątyni zbudowany został kościół. Budowla była drewniana i znajdowała się właściwie poza grodem, służąc ludności z okolicznych wiosek. W roku 1189 podczas oblężenia miasta przez Duńczyków, kościół został spalony, dopiero pod koniec XIII wieku powstała tu trzynawowa romańska świątynia przebudowana w XIV wieku przez księcia pomorskiego Barnima III-go na kościół gotycki jednonawowy. Fasada tego kościoła zachowała się do dnia dzisiejszego.

W roku 1509 ufundowany został tryptyk do prezbiterium kościoła. Szafę środkową tryptyku ozdobiły figury Matki Boskiej i dwóch patronów kościoła św. Piotra i Pawła. W tym samym wieku wzniesiono wieżę i zbudowano w kościele nowe sklepienia.



Maszkarony z zewnętrznej strony kościoła

sole, a w kruchcie dwa obrazy patronów kościoła.

W czasie II wojny światowej kościół był poważnie uszkodzony. W rok po wyzwoleniu władze państwowe PRL przekazały świątynię Kościołowi polskokatolickiemu. W latach 1961—63 przeprowadzona została generalna konserwacja całego zabytku, między innymi podziemnej krypty grzebalnej z XIV wieku, a także ufundowano nową, artystycznie kutą kratę do krypty.

Kościół należy obecnie do parafii polskokatolickiej pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Parafią kieruje ks. Zdzisław Zaremba

Niezależnie od wyznawców, którzy licznie zbierają się na nabożeństwa w niedzielę i święta, kościół jest często odwiedzany przez turystów polskich i zagranicznych. Zainteresowanie swe zawdzięcza temu, że stanowi cenny zabytek architektoniczny, a poza tym jest usytuowany wśród najstarszych budowli dawnego Szczecina w pobliżu zamku książąt pomorskich — szczególnie ważnego dowodu polskości naszych Ziemi Zachodnich, które przed tysiącem lat pierwszy Piastowie włączyli do państwa polskiego.



Wycieczka Polaków z Anglii na nabożeństwie w kościele

Dalsze losy miasta wpływały w sposób zasadniczy na losy kościoła. Na przestrzeni trzystu lat był on niszczone, dewastowany, wreszcie wewnątrz odbudowano w stylu neogotyckim. Na początku XVIII wieku powstało w kościele drewniane sklepienie lustrzane, na którym znajduje się malowidło — dzieło Filipa Ernesta Eichlera, przedstawiające: „Baranka”, „Boga Ojca” i „Potop”.

Po zewnętrznej stronie Kościoła zwracają uwagę umieszczone w polach międzyokiennych i posiadające wielką wartość artystyczną wspaniałe, średniowieczne maszkarony, przedstawiające mieszkańców Szczecina: marynarzy, rybaków, rzemieślników i kupców. Na dachu znajduje się sygnaturka z dwoma dzwonami pochodząca z XVII wieku. Z tego samego okresu zachowały się w kościele płyty grobowe i trzy stare, mosiężne zyrandole. W zakrystii są też maszkarony — kon-



Zamek książąt pomorskich z baszcią Siedmiu Płaszczy

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**Pan W. P. — Hża k/Starachowie** — jeśli płaci Pan właścicielom czynsz, to brak jest podstaw do żądania eksmisji. Jeśli Pan czynszu nie płaci, ale ponosił wszelkie świadczenia dotyczące nieruchomości jak np. podatki itp. to oczywiście ma Pan prawo zaliczyć sobie te wydatki na konto czynszu. Orzeczenie eksmisji może nastąpić tylko wyrokiem sądowym. Jeśli Pan czynsz płaci lub może Pan zaliczyć na czynsz wydatki ponoszone przez Pana na utrzymanie nieruchomości, to brak w ogóle podstaw do orzeczenia eksmisji. Ponadto w Polsce Ludowej nikogo się ma bruk nie wyrzuca, lecz właściciel musi wskazać lokal zastępczy.

**Pan J. A. — Bańska Górna** — stosownie do przepisów Dekretu o podatku gruntowym podział gruntów pomiędzy krewnymi powoduje uznanie części gruntów wydzielonych krewnemu za odrębną gospodarstwo rolne, jeżeli krewny ten prowadzi odrębne gospodarstwo i sam gospodaruje na części wydzielonej. Jeśli pasierbica sama gospodaruje na swojej części spadkowej a posiada odrębne gospodarstwo winien Pan zwrócić się z podaniem do Rady Narodowej o oddzielne naliczenie podatku gruntowego. Pasierbica nie ma żadnych praw do części gruntu stanowiących Pana własność. Pan może rozporządzić swoją częścią za życia na rzecz osoby fizycznej, gdy nabywca ma kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Może też Pan zbyć grunt na rzecz państwa, rolniczej spółdzielni produkcyjnej, kółka rolniczego lub społecznej rolniczej jednostki organizacyjnej. Takie przeniesienie musiałoby nastąpić aktem notarialnym. Nadmieniamy jednak, że jeżeli wskutek przeniesienia własności nieruchomości rolnej miałyby nastąpić podział gospodarstwa rolnego, co w Pana przypadku zdaje się zachodzić, to wtedy muszą być spełnione różne warunki przewidziane przepisami, o których się Pan dowie u notariusza, jeśliby chciał Pan swoją nieruchomość sprzedać.

To, co wyżej powiedziane dotyczy zbycia nieruchomości drogą testamentowania tj. ustanowienia spadkobierców. Pasierbica Pana nie ma prawa do dziedziczenia z ustawy. Bracia zaś i siostry tylko wtedy dziedziczą z ustawy, jeśli prowadzą gospodarstwo rolne lub są członkami rolniczej spółdzielni produkcyjnej lub pracują w gospodarstwie rolnym takiej spółdzielni. Jeśli tak nie jest to gospodarstwo przypada Skarbowi Państwa jako spadkobiercy ustawowemu. Swoją nieruchomość rolną może Pan przekazać też Skarbowi Państwa w zamian za otrzymanie renty. Wszelkie z tym związane szczegóły a zwłaszcza informacje, czy państwo reflektuje na takie załatwienie otrzyma Pan w Wydziale Rolnym Powiatowej Rady Narodowej.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

pożyczka...



**POZIOMO:** 1) autor powieści „Niebo w płomieniach”, 9) obchodzi imieniny 3.II., 10) pasza dla koni, 11) podpora czaszki, 14) logika, 16) gra popularna na Śląsku, 17) wykładowca religii, 18) figura nie tylko w kartach, 19) poprzeczka na maszcie okrętowym, 20) nie frontowa część posesji, 21) kamień półszlachetny, 23) miasto powiatowe w woj. zielonogórskim, 25) obchodzi imieniny 5.II., 28) niewola, 29) dawny pracownik folwarczny, 30) wmieszanie się w cudzą sprawę.

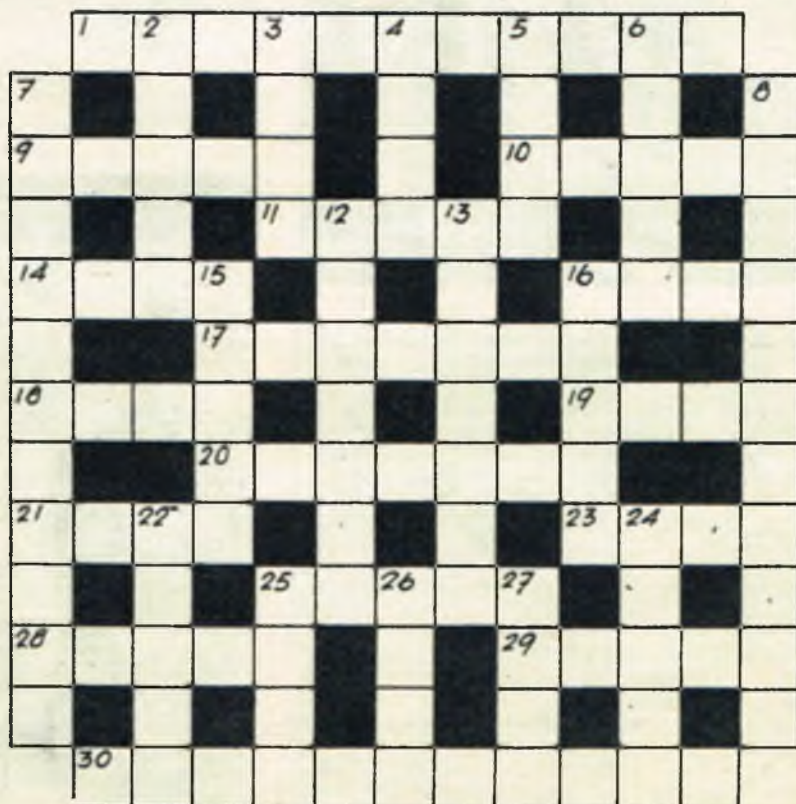
**PIONOWO:** 2) łąska, 3) pogoda, 4) rygor, dyscyplina, 5) w zegarku kieszonkowym, 6) rodzaj zatycki, 7) udzielanie święceń biskupich, 8) wydanie obcemu państwu osoby, która naruszyła jego prawa, 12) ćwiczenie, zaprawa, 13) fioletowy kamień ozdobny, 15) zwój, 16) wartha, 22) pierwiastek chemiczny, 24) góry w Azji, 25) pieśni z opery lub z operetki, 26) przy ujściu Donu, 27) imię męskie albo... kwiat.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 20”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: W POSTACI KOMPLETU KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

**POZIOMO:** szczyt, ambona, Amman, flinta, niemoc, klasa, roleta, satyna, itr, weteran, arogant, nos, bandaż, batuta, latka, Monako, lupina, ekipa, smutek, niania. **PIONOWO:** szofer, zdanie, tabaka, amarant, ananas, Berent, akacja, ocena, terma, anoda, nonet, Inn, ras, Ontario, bambus, dramat, złobek, bałwan, tapeta, apatia.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrodę w postaci KOMPLETU KSIĄŻEK otrzymuje Pani EWA DARUL, Zimin, p-ta Krerowo pow. Środa Wlkp.



# Letnie suknie

Pewien nasz znajomy powiedział. Spostrzegam każdego roku, że wiosna przychodzi wtedy, gdy kobiety stają się piękniejsze. Jak tylko zdejmą zimowe czapy i palta, natychmiast ich oczy stają się bardziej błyszczące, sylwetka nabiera wdzięku.

Święta racja! Tyle tylko, że gdy nadejdzie jesień, znowu będziemy mówiły: ileż to szyku i elegancji nadaje nam nowy zimowy płaszcz lub futerko.

Ale o tym będziemy miały czas pomyśleć za dwa trzy miesiące. Tymczasem zbliża się urlop i należałoby zadbać o letnią garderobę. W tym roku mamy do wyboru multum gotowej konfekcji. Przygotowały ją ogromne domy mody, takie jak „Telimena“, „Leda“, „Moda Polska“. Ta ostatnia, niestety, nie na kieszeń przeciętnego nabywcy.

Niezależnie od gotowej konfekcji warto jest zapoznać się z tym, co



w ogóle jest modne na tzw. szerokim świecie, mimo że nasza moda nie idzie w ogonie mody europejskiej, a wprost przeciwnie, Polki znane są z odwagi w tym względzie i pomysłowości. Bo zauważcie — kto pierwszy zaczął nosić mini su-

kienki? — My! A kto pierwszy zaczął paradować w garniturach i w długich szynelach — My. Przykłady można by mnożyć w długą listę...

Jestem przekonana, że tak obecnie modne suknie w tureckie ogromne wzory zacznijemy również my — awangarda obnaszać po miastach i siołach naszego kraju. I to niezależnie od figury, wzrostu itd.

Niemniej jednak należy wziąć pod uwagę, iż materiał w ogromny wzór jest stosowny dla osób wysokich i cięższych. Dla pań szczupłych i niskiego wzrostu nadają się tylko materiały w drobny — może być „turecki“ — wzór.

Dziś prezentujemy trzy modele sukien. Jeśli uszyjemy je z drukowanego kretonu, będą to suknie tzw. codzienne, służące nam do pracy, w domu lub... na plażę. Jeśli natomiast uszyjemy je np. z milanowskiego jedwabiu — bardzo piękny, lecz kosztowny — albo z błyszczącej satyny, czy lekko błyszczącego sztucznego włókna — wtedy będą to kreacje wizytowe. Charakteru wizytowego dodadzą im dodatki np. czarna lakierowana torebka, błyszczące pantofelki, do których na wizytę, mimo lata, obowiązkowo nosimy pończochy.



## „ziemia do kwiatów”

Przypominamy, na życzenie p. Jana K., miłośnika roślin i „ogródków w domu” najważniejsze zasady przesadzania roślin.

1. Nie należy roślin przesadzać do doniczek większych, niż ok. 2-3 cm średnicy. W większych doniczkach ziemia łatwo się zakwasza i roślina może nie tylko chorować, ale nawet zginąć.

2. Bardzo pilnować, aby doniczka miała na dnie „dren”. Jest nim zwykle tylko kawałek skorupki ze starej, stłuczonej doniczki. Jeśli doniczka jest bardzo duża z dużą ilością ziemi, trzeba takich drenów dodać kilka, aby nadmiar wody mógł spłynąć spokojnie na talerzyk pod doniczką, a wtedy, po 15 minutach, tę wodę, która zostanie, należy wylać.

3. Nie wrywać siłą roślin z doniczek, ale opukać doniczkę dookoła, aby roślina wraz z ziemią łatwo wyszła. W tym też celu nie należy podlewać roślin na parę dni przed przesadzaniem.

4. Starać się nie uszkadzać korzeni i usuwać tylko zbędną ziemię np. z wierzchu, a nie odrywać kawały ziemi razem z korzeniami.

5. Jeśli przesadzamy rośliny do starych, używanych doniczek, to trzeba je bardzo porządnie wymyć. Najlepiej wyszorować szczotką i mydłem, a potem starannie wypłukać.

6. Naturalnie podczas przesadzania, zrobić roślinom kąpiel, pousuwać zwidnięte, suche liście, a z niepotrzebnych odrostów posadzić nowe roślinki. Na ogół zanim się ukorzenia, lubią być w cieplarni, a taką mini-cieplarnkę stworzy im zwykła szklanka, która młodą roślinkę przykryjemy.

7. Ponieważ zaraz po posadzeniu obficie roślinę podlewamy, więc przerwijmy podlewanie przynajmniej na trzy dni po nasadzeniu.

DOROTA

Rady dobre i praktyczne



## Wiosenne desery

Na przedwiośniu i wiosną nie dysponujemy prawie żadnymi świeżymi owocami. Jabłka już się kończą i są drogie, o mrożonki niestety niełatwo, a... dzieł upominają się o deser. A więc kilka propozycji.

### MUS CYTRYNOWY

Cytrynę (lub pomarańczę) umyć, włożyć do wrzącej wody i ugotować — krótko, ale żeby przez skórę z łatwością przeszła plastikowa słomka. Ugotowaną, odcedzoną i ostudzoną przetrzeć przez sito lub utrzeć na tarce, odrzucając pestki. Wsypać ok. pół szklanki cukru i ucierać w donicy na jednolitą masę. Po czym dodawać po jednym 4 żółtka, wciąż ucierając i łyżeczkę mąki ziemniaczanej. Ucierając tak długo, aż masa będzie biała i gęsta jak śmietana. Naturalnie, kto ma mikser, ten zmiksuje masę w kilkanaście sekund. Do takiej masy dodać ostrożnie i powoli, mieszając, sztywną pianę ubitą z 4 białek.

Ogniotrwały półmisek (lub rondel) wysmarować masłem i napętnić masą. Wstawić do nagrzanego piekarnika i piec aż się ozłoci, ale uważać, aby się nie przepiekła!

### DESER Z OWOCOW ROŻY

1 szklankę tartej bułeczki przesiał i zagotować w 2 szklankach mleka na gęstą papkę. Kiedy papka przestygnie dodać do niej, mieszając, 2 łyżeczki marmolady z dzikiej róży (bo ma najwięcej witaminy C) lub innej marmolady, powidel czy dżemu. Dostodzić do smaku. Mieszając, dodawać po jednym 4 żółtka (kto lubi może dodać ćwierć łyżeczki tartego cynamonu) i 2 łyżeczki śmietany. Na koniec ubitą sztywno pianę z 4 białek. Włożyć do kamionki lub żaroodpornego szkła, wysmarować masłem i zapiec na złoty kolor.

### LEGUMENA Z RYZU Z JABŁKAMI

Szklankę ryżu przepłukać, odsączyć, sparzyć wrzącą wodą i raz zagotować. Potem przelać zimną wodą i zalać 1,5 szklanką wrzącego mleka, dodać łyżkę masła i ugotować pod przykryciem aż do miękkości.

Gdy ryż będzie już miękki, wymieszać go z 3 łyżkami cukru, 1 żółtkiem i pianą ubitą z 1 białka.

Tymczasem przygotować jabłka. Mogą to być jabłka świeże, obrane ze skórki, z odrzuconym gniazdem nasennym, pokrajane w cienkie plátky lub talarki, np. na nożu tarki. Ale może to być też mus jabłeczny (przecier) ze słoików. Jabłka lub przecier, obsypać — do smaku — cukrem i cynamonem.

Wysmarować kamionkę albo rondel masłem lub margaryną i układać warstwami: ryż, jabłka, ryż, jabłka. Pierwsza i ostatnia warstwa to ryż. Wstawić do piekarnika i zapiec na złoty kolor; podawać gorące lub zimne z sokiem owocowym, konfiturami, a kto lubi, to i ze śmietaną.

### PIANKA Z JABŁEK

Do musu jabłecznego (przecieru) ze słoików dodać do smaku cukru i cynamonu (jak kto lubi). Następnie (do zimnego) wbić 2 białka i ucierać piankę tak długo, aż zrobi się gęsta masa. Włożyć na półmisek, wygładzić nożem, ozdobić konfiturami, skórką pomarańczową, ciasteczkami i podawać.

Można też najpierw ubić pianę z białek, potem ją utrzeć z cukrem — pudrem na gęstą masę, potem dodać musu jabłecznego. Jeśli był nie słodzony, to zwykle na 3/4 szklanki musu bierze się 3/4 szklanki cukru i 2 białka. Ale trzeba próbować, bo musy także i te kupione, bywają dość słodkie.

KATARZYNA

## SŁUCHAJ KAMILLI

P. Maria N. z Krakowa pyta, czy można farbować koszule non-iron, a p. Bożena M. właśnie nam pisze, że z dobrym skutkiem ufarbowała stare, zniszczone i po-żółkłe od prania koszule męża, te non-iron. Pisze: „Farbowanie jest łatwe i tanie. Kupiłam barwik Wilbra za 1,30 zł, na 1 koszulę potrzeba 2 opakowania i farbo-wałam według załączonego przepisu. Jed-ną koszulę zafarbowałam na niebiesko, drugą na bordowo — chwyciły pięknie, ani jedna nie ma plam, wyglądają jak no-we i w praniu nie farbują. Podejmy ten przepis za p. Bożeną, bośmy go sami nie wypróbowali. Ale — bardzo prosimy, jeśli się Pani Mariu to farbowanie uda lub je-śli je wypróbuje inna Czytelniczka, to — napiszcie!”

**Krajanie ziemniaków.** Do sałatki z ziemniakami już ugotowanymi potrzebne są ziemniaki pokrajane w kostkę. Otóż moż-na sobie pracę usprawnić, kracząc je apa-racikiem do jajek. We wgłębienie tego krajacza wkłada się całego ziemniaka w pozycji pionowej i przecina. Potem trzeba ziemniak obrócić pod kątem 90 st i znowu przeciąć, wreszcie położyć ziemniak po-przecznemu i ciąć go po raz trzeci. Kostki są równiutkie, a robota idzie łatwo i szyb-ko.

**Zacieki.** Nieraz wywabiając plamę któ-rymś z rozpuszczalników pozostają na tkaninie zacieki. Otóż można je usunąć, trzymając materiał w miejscach zacieków nad parą z czajnika lub garnkiem z gotu-jącą się parującą wodą i pocierając ma-teriał o materiał.

**Znaczk.** Lilka B. pyta, czy jest jakiś łat-wy sposób odklejenia znaczków z pocztów-kek bez ich niszczenia. Owszem, trzeba znaczek nalepiony na pocztówce poddać działaniu pary wodnej nad garnkiem, czy czajnikiem. Odchodzi potem łatwo, nie zniszczony — ani znaczek, ani pocztówka.

**Stęchlizna w walizce.** Jeśli już powoli przygotowujecie walizki na podróże wio-

senne lub wakacyjne, to zbadajcie, czy nie są zapleśniałe lub nie czuć je stęchlizną. W tym ostatnim przypadku trzeba nawil-żyć ściereczkę octem i przetrzeć starannie całą walizkę. Stęchlizna zniknie. Ale za-myka się walizkę dopiero po jej dokład-ny wyschnięciu.

Z zapleśniałej walizki trzeba pleśń usu-nać szmatką, nawilżoną naftą. Szczególne zdolności do pleśnienia mają walizki skó-rzane, zwykle wtedy, gdy je przechowuje-my w niezbyt suchym pomieszczeniu, np. w piwnicy. Po zdjęciu pleśni szmatką i przetrarciu naftą, trzeba walizkę wystawić na słońce, aby dobrze wyschła. Następnie przetrzeć ciepłym mlekiem z dodatkiem benzyny. Potem, jeśli trzeba, napastować cieniutką pastą do obuwia i wreszcie sta-rannie wypolerować suchą flanelką. Wa-lizka będzie jak nowa.

**Lakierki.** Czym czyścić lakierki? — pyta parę Czytelniczek. Najlepiej myć je tampon-ikiem nasączonym mlekiem, a po wysch-nięciu, dla przywróceniu im połysku, przetrzeć je przekrojoną cebulą albo kre-mem Nivea. Potem wypolerować czystą, suchą flanelką.

Jeśli lakier popękał i stracił blask — dobrze jest go przetrzeć lekko wazeliną, a potem nawet białkiem jajka. I na ko-niec wypolerować miękką szmatką.

**Ela D. z Warszawy** pyta jak czyścić tor-bę z rafii? Pisze: Nie ja jedna mam taką torbę. Lato się zbliża i wiele kobiet wy-ciągnie te torby ze schowków i wtedy zo-baczą, że torby są brudne. Poradz więc Kamillo jak je czyścić, to nie tylko ja skorzystam!”

Trzeba po prostu taką torbę włożyć do roztworu Ixi i delikatnie wycisnąć, tak długo, aż brud zejdzie. Potem wypłukać starannie w czystej wodzie, zmieniając ją kilka razy. Następnie ile się da, wysu-szyć, wyciskając torbę w ręczniku frotte. Wreszcie wypchać torbę gazetami, ale — owiniętymi w czystą ściereczkę, by farba drukarska nie poplamiała wnętrza torby. Po wysuszeniu — torba będzie jak nowa.

KAMILLA

## W SPRAWIE SODY

Kilka Czytelniczek pisze, żeby dodawać sody oczyszczonej do gotowania fasoli w ziarnie i grochu, to wtedy ugotują się one o wiele szybciej. To prawda, ale... nie wolno tego robić! Dlaczego? W ziarnie fa-soli i grochu jest duża ilość witamin z grupy B. Poza tym jest białko roślinne. Jeśli zniszczymy te witaminy, to cała wartość tych ziaren będzie tylko w ich białku. A właśnie soda potrafi zniszczyć doszczętnie skarby witamin z grupy B w fasoli i grochu.

Cóż z tego, że się te warzywa szybko ugotują, jeśli ich wartość będzie zniszczo-na?

### Więc jak gotować fasolę i groch?

Trzeba ziarno opłukać, przebrać i zalać wodą czystą, przegotowaną, ostudzoną — tyle dając wody, by ziarno było nią przy-kryte. Najlepiej robić to wieczorem, a na drugi dzień gotować. Wystarczy jednak takie zalanie wodą na ok. 4—5 godzin. Następnie w tej samej wodzie gotować. Ponieważ ziarno już wodą nasiąknęło, więc i gotowanie nie będzie zbyt długo trwało. Wit. z grupy B są rozpuszczalne w wodzie. Toteż tej wody nie odlewamy, ani po namoczeniu, ani po ugotowaniu. Jeśli nie wsiąka w ziarno, można ją zu-żyć do zupy, sosów itp.



1. Zupa szczawiowa z jajkiem na twardo i ziemniaki puree. Potrawka cielęca z grzybkami (suszone — 3 dkg lub pieczarki — ok. 10 dkg.) kaszka krakowska, zacierana. Surówka z marchwi. Mleczko czekoladowe.

2. Zupa pomidorowa z ryżem i siekaną natką pietruszki. Ryba zapiekana z ziemniakami i serem, sos koperkowy. Sałatka z czerwonej kapusty. Mus cytrynowy.

3. Zupa ogórkowa z ziemniakami i koperkiem. Szpinak z jajami sadzonymi. Ryż ze śmietaną i konfiturami.

4. Barszcz czerwony z fasolą. Kolecki wie-przowe lub mieszane, mielone, ziemniaki, zie-lona sałata. Krem waniliowy z dżemem.

5. Zupa jarzynowa z ziemniakami, krajany-mi w kostkę i zieloną natką pietruszki. Pierogi leniwe z masłem i tartą bułeczką, ew. ze śmietaną. Mus z rzewienia (reharbaru).

6. Zurek (z koncentratów) z ziemniakami. Pieczeń rzymska (klops), kluseczki lub mako-ron, surówka z cykorii. Kompot z weka.

7. Ziemniaczanka z maierankiem. Pierogi z serem, surówka z marchwi. Krem waniliowy z sokiem owocowym.



**Pan T. Wojtkiewicz z Warszawy** zapytuje: „Dlaczego o zmarłych należy mówić tylko dobrze? Czy ta zasada odnosi się do ludzi, którzy np. zajmują odpowiedzialne stanowiska, narobili wiele szkód i skrzywdzili wielu ludzi?”

Dobro społeczne jest wyższe niż dobro jednostki nawet zmarłej. Niewątpliwie błędem byłoby wychwalanie u zmarłego cnót, których — według powszechnego rozważania — nie posiadał, gdyż byłoby to kłamstwo. Niewychowawcze byłoby też stawianie zmarłego za wzór do naśladowania w przypadku, gdy powszechnie wiadomo, że wzór nie jest dobry i nie powinno się go zalecać. O błędach popełnionych przez zmarłego nie wolno milczeć, gdyż milczenie oznaczałoby całkowitą aprobatę dla czynów nieetycznych lub dla błędnej ideologii. Nie byłoby żadnej na świecie sprawiedliwości, gdyby złego człowieka nie było można piętnować za życia — z obawy zemsty, a po jego śmierci — z nakazu szlachetnej zasady: „O zmarłych tylko dobrze”.

Niemniej nie powinno się mówić o „złym” zmarłym źle tam, gdzie go znano wyłącznie z dobrej strony, którą posiada chyba każdy człowiek. Nie wolno też razić jego krewnych i przyjaciół szczerze wierzących w dobrą wolę zmarłego.

Niezależnie od tego chrześcijanie są obowiązyani do chętnego przebaczenia wszelkich uraz osobistych doznanych od żyjących i od zmarłych. Taka wspaniałomyślność jest warunkiem zbawienia w myśl modlitwy: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Podkreślamy jednak, że chodzi tu wyłącznie o porachunki prywatne. Pozdrawiamy.

**Pani A. B. z Łodzi** z jednej strony uskarża się na „podłość w domach rzymskokatolickich”, a z drugiej twierdzi, że „powinna na świecie być tylko jedna wiara, jeden pasterz i jedna owczarnia, czyli wiara rzymskokatolicka”.

Przyznać musimy jednak, że zasady wiary nie zawsze wiążą się z życiem codziennym. Można w niedzielę wysłuchać kazania, Mszy św. i przyjąć Komunię św., a po wyjściu z kościoła żyć poniżej etyki. Pamiętać jednak należy, że człowiek nie ma dwu dusz, lecz jedną. Gdy ona jest podła, nie może być równocześnie szlachetna. Ci, co patrząc na to biernie takiego rozdwojenia

nie zwalczają lub może sami głoszą równocześnie miłość i nienawiść, nie powinni rościć sobie prawa do wychowywania człowieka współczesnego, który rozdwojeń takich nie znosi i nie podejmuje.

Dobrze by było widzieć wszystkich chrześcijan jako „jedną owczarnię” kierowaną przez „jednego pasterza”, lecz dlaczego musi ona nosić nazwę tego a nie innego Kościoła i dlaczego jej pasterzem ma być biskup tego a nie innego miasta? Sądzymy, że samo przekonanie rzymskokatolików o wyłącznym posiadaniu prawdy religijnej nie wystarcza do naklonienia innych chrześcijan, by weszli do wskazanej owczarni. To prawda, że tak właśnie wyobrażają sobie cel ekumeniczny niektórzy teolodzy, lecz należy wątpić, czy postępują słusznie. Dopóki jeden człowiek jest niepodobny do drugiego, a każdy ma własne zamiłowania i spojrzenia na świat i dopóki na ziemi istnieć będą przeróżne narody, rasy i państwa, dopóty chrześcijaństwo nie będzie jedną owczarnią w takim właśnie pojęciu. Jedność zależy od wprowadzenia w życie Chrystusowego przykazania miłości — bez pychy i zapewnienia: Tylko moja religia jest prawdą. Bo wiara żywa niezbędna jest nie tylko w życiu rodzinnym, ale i społecznym, ogólnochrześcijańskim. Kto narzeka na „podłość w domach rzymskokatolickich”, nie powinien narzekać na to, że istnieją Kościoły poza rzymskokatolicką owczarnią. Atmosfera tolerancji wyznaniowej promieniuje na życie domowe w rodzinie i odwrotnie. Tych dwóch tolerancji odzielić się nie da. Pozdrawiamy.

**Pan T. Stefaniak ze Zduńskiej Woli** broni Świadców Jehowy twierdząc, że szanują oni krzyż, uznają „całe Pismo św.” i wierzą „w Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Więc nie jest prawdą to, co się im zarzuca, mianowicie, że lekceważą Nowy Testament, że nie uznają Chrystusa, Syna Bożego za Boga i że urągają krzyżowi.

Wydaje się nam jednak, że Pan nie został wtajemniczony we wszystkie „prawdy wiary” Zrzeszenia Świadców Jehowy, gdyż sądzi pan, że jest tak, jak chce, by było. Zgoda, że to wyznanie (zdelegalizowane w 1950 r.) uznaje również Nowy Testament, ale wyżej stawia Testament Stary, chociaż powinno być odwrotnie. Zgoda, że Świadkowie Jehowy ze czcią wyrażają się o Jezusie Chrystusie, lecz nie uznają Go za Boga. W ich pojęciu Synem Bożym może być również człowiek i Chrystus jest tylko człowiekiem (nieco uprzywilejowanym). Nie zgadzamy się, że jehowici szanują krzyż. Kolportują zagraniczne (po polsku) broszury wyraźnie krzyż wyśmiewające. Jest rzeczą co najmniej dziwną, że chcąc udowodnić śmierć Chrystusa „na palu”, powołuje się Pan na powieść, a nie na Pismo św., które nigdzie nie mówi o palu, a wyraźnie — o krzyżu.

Tak wygląda prawda. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

## MŁODY CZŁOWIEKU!

„Żniwo wielkie, a robotników mało” — mówił kiedyś Chrystus do apostołów.

Tymi słowy co roku zwraca się Kościół Polskokatolicki w PRL do ludzi młodych, zachęcając ich do podjęcia studiów teologicznych, a w konsekwencji do poświęcenia się pracy duszpasterskiej wśród wierzących Polaków w kraju i za granicą (USA i Kanada).

Młody człowieku! Jeśli czujesz powołanie do kapłaństwa — zostań studentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, jedynej w Polsce uczelni ekumenicznej, wychowującej młodzież w duchu rzetelnej pobożności, postępu i tolerancji. Poznasz nie tylko teologię starokatolicką, lecz także nauczysz się służyć bliźnim w taki sposób, jak to czynili uczniowie Jezusa Chrystusa.

Złóż podanie o przyjęcie na studia w roku akademickim 1969/70. Podanie wraz z dokumentami prześlij na adres:

**RADA KOŚCIOŁA  
WARSZAWA, UL. WILCZA 31**

Do podania dołącz życiorys, świadectwo dojrzałości, zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia i trzy fotografie.

Szczegółowych informacji żądaj pod wyżej wskazanym adresem. Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 czerwca 1969 r. Nie zwlekaj — Kościół czeka na Ciebie i liczy na Twą dobrą wolę.

## Uwaga Czytelnicy!

**W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM „ODRODZENIE”** Warszawa, ul. Wilcza 31.

są do nabycia:

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł. 15,—

Stosunki polsko-watykańskie

w tysiącleciu . . . . . zł. 12,—

Historia papieżstwa tom I . . . . . zł. 35,—

Piękna nasza Polska cała . . . . . zł. 15,—

Sprawa Kościoła narodowego

w Polsce . . . . . zł. 30,—

Kościół chrześcijański w walce

o pokój . . . . . zł. 15,—

Pisma Bpa F. Hodura II tomy . zł. 60,—

### P. T. Czytelnikom

Polecamy wydaną ostatnio książkę **„SIEDEM SOBORÓW”** cena 20,— zł.

Autor omawia genezę i tło soborów ekumenicznych jakie miały miejsce w historii Kościoła. Bogaty materiał dokumentacyjno-informacyjny jaki zebrął autor, stawia książkę „Siedem Soborów” w rzędzie wartościowych pozycji teologiczno-historycznych.—

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redagują: Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-8-106020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-8-180024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol., 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-8-35336. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/6.

Zam. 1884. P-36



W pracowniach projektowych i biurach konstrukcyjnych. (fot. CAF)

■ W województwie warszawskim rozbudowuje się w szybkim tempie na potrzeby budownictwa przemysł ceramiki budowlanej, wykorzystujący miejscowe złoża gliny i piasku. W Plecewicach koło Sochaczewa powstaje zakład ceramiki budowlanej, który wyrabiać będzie 73 mln sztuk dachówek i cegieł rocznie. Zakład rozpocznie produkcję w połowie przyszłego roku. Ważną inwestycją jest rozbudowa zakładów wapienno-piaskowych w Radzyminie gdzie powstanie wytwórnia dostarczająca rocznie 24 mln sztuk cegły. W przyszłym roku rozpocznie się budowa dużego zakładu wapienno-piaskowego w Grabowie koło Ostrołki, a po roku 1970 — zakładów ceramiki budowlanej w Iłowie pow. Mława i w Ciepielewie pow. Pultusk. Przewiduje się też budowę wytwórni rurek drenażowych w Platerowie koło Losic.

■ Szybko rosący ruch samochodowy wymaga dostosowania sieci drogowej do nowych warunków. Od kilku lat koncentruje się nakłady na sieć dróg podstawowych (23,5 tys. km) stanowiących trasy międzynarodowe, połączenia stolicy z miastami wojewódzkimi oraz z dużymi ośrodkami przemysłowymi. Dzięki temu w 1970 r. 12 tys. km dróg o podstawowym znaczeniu będzie miało przebudowane i umocnione nawierzchnie. Ciężarówki przewożą w br. ok. 800 mln ton ładunków. Jednakże kolej wciąż w Polsce za dużo i dlatego — sięgniemy do różnych bodźców taryfowych, by większą ilość ładunków przerzucić na transport samochodowy. Szczególnie poważne zadania będą miały przedsiębiorstwa samochodowe w najbliższych latach w związku z obsługą transportową wsi. Rosną także zadania komunikacji pasażerskiej. Rozwój motoryzacji indywidualnej staje się coraz bardziej widoczny. Mamy w kraju obecnie 350 tys. samochodów osobowych. Do potrzeb tego zwiększającego się taboru samochodów osobowych trzeba dostosować zaplecze. Podstawowym zadaniem staje się obecnie skoordynowanie pracy licznych zakładów naprawy samochodów, stacji obsługi, wytwórni części zamiennych i innych jednostek.

25  
LAT PRL

## NOWE INWESTYCJE

■ Jednym z największych kombinatów wydobywczo-przetwórczych są Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław”, do których należą również kopalnie rud cynkowo-olowianych „Olkusz”. W kombinacie tym zatrudniona jest wysoko kwalifikowana kadra inżynierów, techników i robotników, która dostarcza dla naszego przemysłu setki ton cennego surowca.

■ Tylko w latach 1965/69 w Zakładach Azotowych „Puławy” zrealizowano ponad — 83 proc. zadań przewidzianych uchwałą KERM. Miasto otrzymało 12 tys. izb mieszkalnych. W latach 1969/70 przewiduje się budowę 4,3 tys. dalszych izb. W ubiegłym roku podłączono pierwsze mieszkania do sieci gazowej. W dziedzinie gospodarki komunalnej z przewidzianych uchwałą 142 mln zł wykorzystano 125 mln zł. Dzięki temu wybudowano między innymi około 40 km sieci wodociągowej, sanitarnej i gazowej oraz 9 km ulic. Ogółem w latach 1965/68 wykorzystano na inwestycje towarzyszące 1,360 mln zł.

Oddaje się do użytku nowe bloki mieszkalne. (fot. J. Ch.)



W stoczniach, gdzie budujemy statki wojenne w całym świecie (fot. CAF)

